Nr. 45. We Lwowie Czwartek dnia 25. Lutego 1875. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we **Lwowie** rocznie 18 złr. półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac katedralny, we **Wiedniu**, w **Hamburgu**, **Frankfurcie n. M.**, w **Berlinie**, w **Lipsku**, **Bazylei** [Szwajcarja] i **Wrocławiu** pp. Hassenstein & Vogler, w **Wiedniu**: F. Löb, R. Mosse i w **Poznaniu** Kazimiera Neuman biuro anonsów.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“.—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 24. lutego.

Niepospolitą donośność dla naszych stosunków powinien mieć rezultat wyborów w łonie Towarzystwa kredytowego. Znaczna część opinji wyborców zamanifestowała się z największą stanowczością przeciwko osobom, zaplątanym w proces Ofenheima. Tchórznicki Konstanty upadł ze swoją kandydaturą do dyrekcji, a Pietruski Oktaw został wprawdzie wczoraj wybrany na wiceprezesa Rady nadzorczej, lecz sposób, jakim ten wybór został uskuteczniony, stawi go na równi z upadkiem i tylko wielcy optymiści mogą mówić o tryumfie, zresztą wcale niezaszczytnym. Na 59 głosujących (przy absol. większości 30) otrzymał p. Pietruski 30 głosów, i to dlatego jedynie, że postawiony na jego miejsce kontrkandydat przez grzeczność zamiast oddać kartkę próżną, oddał ją z nazwiskiem Pietruskiego.

Głosowanie samo poprzedzała agitacja dwudniowa. Nasamprzód na wieczorku poufnym obrabiano każdego delegata z osobna z natarczywością lepszej sprawy godną, a nawet jedna z powag administracji politycznej osobistego dokładała wpływu, aby zniewolić brację szlachtę do przymrużenia oka na pobory zysków grynderskich. Pewien szlachcic z Pokucia zaś chodził od jednego do drugiego i zaklinał, aby nie uprzedzać wyroku sądowego w sprawie Offenheima. A gdy mu odpowiadano, że wyrok nie ma nic do rzeczy, albowiem fakta stwierdzone w przebiegu tego procesu są całkiem dostateczne, aby od wpływu na instytucje krajowe poodsuwać ludzi, którzy nie pytając za co, dawali sobie napychać kieszenie, i patrzali przez palce na manipulacje wampyrów grosza podatkowego — rozpuszczono wieść prawdziwie giełdowej natury, że Najj. Pan pismem gabinetowem rozkazał zastanowić proces Ofenheima!

I to nic nie pomagało. Próbne głosowanie na poufnej konferencji wykazało mniejszość za Pietruskim, więc starano się zwlekać wybory, zwlekaniem zniecierpliwić delegatów i sprawić bodaj chwilowy ubytek takowych ze sali; wreszcie poczęto przedstawiać, że chodzi tylko o wybór na wiceprezydenta, który właściwie tylko czasem w zastępstwie urzęduje, i którego posada w ciągu roku będzie zwiniętą, skoro tylko zmiana statutów co do składu rady nadzorczej otrzyma zatwierdzenie namiestnicze.

Ten ostatni argument trafił najbardziej do przekonania kilku chwiejnych, ale z prawdziwą satysfakcją musimy podnieść zwartość partji opozycyjnej. Mimo takich nagabywań, nie uroniła ona do samego końca ani jednego głosu, i trzymała się twardo, jak przystało na obywateli, którzy przybyli do Lwowa z wyrobionem postanowieniem, dania wyrazu moralności publicznej; i dali go w sposób zrozumiały dla każdego.

Tylko osoby interesowane nie chciały go zrozumieć; p. Pietruski bowiem przyjął wybór dziękując za zaufanie, chociaż zaufanie to przedstawia cyfrę przez dwójkę podzieloną, a w porównaniu z ogólną cyfrą delegatów, licząc nieprzybyłych, jest nawet niższą od połowy.

Na wszelkie uznanie zasługuje w całej tej sprawie zastęp delegatów z zachodniej części kraju; okazali się oni w całej pełni jako żywioł zdrowy i silny w obronie zasad. Obecność ich we Lwowie wywarła wpływ zbawienny na tutejszą opinję, niepewną jeszcze i chwiejną wskutek długoletniej korrupcji spekulacyjno-jezuickiej, która stopniowo zatarła w umysłach i sercach kryterja rozróżniania co uczciwe, a co nieuczciwe.

Na dalsze rozmożenie się tej opinji obojętny będzie nawet ostateczny rezultat procesu Ofenheima. Rezultat ten nie byłby dziś wątpliwym, gdyby zaraz z początku sędzia śledczy był pociągnął do odpowiedzialności i pozamykał wszystkich wspólników, aby przeszkodzić porozumieniu, a wtedy bylibyśmy widzieli, jak wielkie nastąpiłoby było pomieszanie języków, i jaką mnogość poszlak zyskałaby była prokuratorja. Mimo to dla nas wystarczy fakt, że panowie ci na to, co przed sądem j a k o ś w i a d k o w i e zeznawali, nie mogli być zaprzysięgnięci ani z góry ani z dołu.

Ludzi takich trzymać u steru spraw krajowych byłoby anomalją, która przy lada sporze w sejmie lub w Radzie państwa może dać powód do bolesnych uwag i skandalów. A jeżeli dotyczący panowie nie mają na tyle delikatności, by sami rezygnowali z zajmywanych posad, to oczywiście potrzeba użyć środków odpowiedniego zniewolenia.

W tym względzie cieszy nas obudzenie opinji, i spodziewamy się dalszych postępów tego ocknienia.

Kto winien?

Obrońca Opieki Narodowej przed trybunałem państwa dr. P a w e ł S k w a r c z y ń s k i, przesłał wszystkim tutejszym dziennikom wyrok trybunału w tej sprawie zapadły, wraz z motywami, w polskim przekładzie. Ważny ten dokument zamieściliśmy w N. 36. *Dziennika* z d. 14. b. m. Dostawszy obecnie do rąk niemiecki oryginał wyroku, ze zdziwieniem znaleźliśmy w nim t r z y u s t ę p y z m i e n i o n e przez opuszczenie nie wielu ale ważnych słów. Zważywszy, że te opuszczone ustępy rzucają światło na kwestję, k t o s i ę n a j b a r d z i e j d o r o z w i ą z a n i a O p i e k i p r z y c z y n i ł, zważywszy, że jest rzeczą co najmniej niewłaściwą, by dokument ciała tak poważnego jak trybunał państwa dostawał się do rąk ogółu w zmienionej, tendencyjnie obciętej postaci, prostujemy b ł ą d, w k t ó r y n a s w p r o w a d z o n o, i wyrażamy nadzieję, że i inne dzienniki toż samo uczynią. Słowa opuszczone w tekście przesłanym nam przez p. Skwarczyńskiego, drukujemy dla odznaczenia **odmiennemi** czcionkami.

Ustęp 2 motywów rozwiązania podanych przez ministerstwo, a przytoczonych przez trybunał, opiewa w rzeczywistości jak następuje:

2) „że skutkiem tego (t. j. rozciągnięcia opieki na wychodźców po r. 1870 z Francji powracających. Red.) **jak w sprawozdaniu c. k. namiestnika Galicji do c. k. ministra spraw wewnętrznych z d. 2. lipca 1874 szczegółowo wyłuszczono** powstają rozmaite niewłaściwości i obawy wywołane napływem licznych, w Galicji nieprzynależnych żywiołów, przyciąganych działalnością stowarzyszenia“.

Trzeci z końca, a najważniejszy ustęp wyroku, opiewa w rzeczywistości:

„Jeżeli zatem stosunki zewnętrzne takiej uległy zmianie, że bez jakiegokolwiek przewinienia ze strony Opieki Narodowej, ani też ze strony kierownictwa, jedynie w skutek zmiany ogólnego położenia w świecie i przez nieodzowną siłę przyciągającą takiego narodowego dobroczynnego stowarzyszenia, niebezpieczeństwo zagraża a nawet **według brzmienia sprawozdania c. k. namiestnika Galicji z 2go lipca 1874** w znacznej części już ziściło się, że odtąd Galicja nabierze dla polskiej emigracji tego znaczenia, jakie dla niej przedtem miała Francja; jeżeli oddziaływanie tych stosunków na kraj pod względem materjalnym i politycznym tak groźnie i natarczywie jest przedstawionem **jak się to stało w kilkakrotnie przytoczonem już sprawozdaniu c. k. namiestnika Galicji,** to przyznać należy, że w samej istocie istniały powody“ rozwiązania Opieki Narodowej.“

Zaszła tu obok opuszczenia także pewna n i e d o k ł a d n o ś ć w przekładzie. W oryginale niemieckim czytamy: „wenn die Rückwirkungen dieser Verhältnisse auf das Land in materieller und politischer Beziehung in so ernster und eindringlicher Weise zur S p r a c h e g e b r a c h t w e r d e n, wie dies in dem wiederholt bezogenen Berichte des k. k. Statthalters von Galizien der Fall ist“ — co p. Skwarczyński przetłumaczył „tak serjo i wybitnie p r z e d s t a w i a s i ę“ — gdy z niemieckiego tekstu widoczna, że ono się samo trybunałowi nie przedstawiło, ale p r z e z k o g o ś p r z e d s t a w i o n e m z o s t a ł o a tym ktosiem, jak widać ze słów przez p. Skwarczyńskiego o p u s z c z o n y c h, był nie kto inny, tylko p. namiestnik.

Z powyższego widoczne są dwa fakty, do których komentarzy dodawać nie potrzeba — bo samo ich skonstatowanie wystarcza:

1) że główną przyczyną rozwiązania Opieki Narodowej, jedyną podstawą, na jakiej się i p. minister przy rozwiązaniu i trybunał państwa przy zatwierdzeniu tegoż oparli — były relacje p. namiestnika Agenora hr. Gołuchowskiego w sprawie Opieki do Wiednia przesyłane;

2) że członek Wydziału krajowego i adwokat krajowy doktor p r a w p. Paweł Skwarczyński, przesyłając do publikacji d o k u m e n t, nie w wyciągu, ale j a k o d o k u m e n t, opuścił z niego ustępy, które mogły p. namiestnika wobec patrjotycznej opinji publicznej w przykrem postawić świetle.

Memorjał galic. Wydziału krajowego

o c. k. Radzie szkolnej galicyjskiej.

(Dokończenie.)

Pozostają nam jeszcze do ocenienia zarzuty, podniesione przez posła ks. Pawlikowa, i sprawozdawcę Suess'a.

Skarga wytoczona pod pozorem faktycznego sprostowania (pag. 3315.) przez pierwszego z tych mowców, a mianowicie, że dla szkół w Mogilnicy pod Trembowlą dopominano się na dniu 10go lipca 1874 języka ruskiego jako wykładowego, i że Rada szkolna okręgowa odmówiła temu żądaniu — okazał się jako proste zmyślenie — a to z tego powodu, że w szkołach Mogilnickich jest już od wielu lat język ruski językiem wykładowym.

Skonstatowała to urzędowa *Gazeta Lwowska* w numerze 287, z dnia 16. grudnia 1874.

Najwięcej wrażenia wywołało ostatnie przemówienie sprawozdawcy i mogło je w istocie wywołać, gdyż samemu mowcy widocznie więcej chodziło o efekt, niż o prawdziwość przytoczeń, z któremi w sposób życiu parlamentarnemu niewłaściwy na samym końcu wystąpił.

Zupełna nieznajomość stosunków krajowych obok tendencyjnych naciągań cechują tę mowę w każdym jej ustępie.

Podając cytaty, wyrywa mowca takowe z całości a w dodatku jeszcze nie dość wiernie i to z książek, nie będących wcale książkami szkolnemi, bo jedna z nich (Siedm wieczorów) dopuszczoną została jedynie do bibljoteczek szkolnych, druga zaś („Wieczory pod lipą“) zalecenia do szkół od galicyjskiej Rady szkolnej wcale nie otrzymała.

Niepodobna jest tutaj wertować całych książek, lecz w jaki sposób poseł Suess z niemi postąpił, pouczy następujący przykład.

Mowca ten twierdzi, że w książeczce pt. „Siedm wieczorów“ wydrukowano co następuje: „Właśnie dla tego, że polskiemu wieśniakowi było tak dobrze, podzielono Polskę“ Tymczasem ustęp ten opiewa jak następuje: „Za to właśnie, że Sejm polski tak dobre dla włościan uchwalił prawo, Prusy i Rosja (o Austrji nie ma wzmianki) zmówiły się, żeby Polskę rozebrać, powiadając, że to daje otuchę i zły przykład ich ludom. Panująca podówczas cesarzowa Marja Teresa chciała tego nie dopuścić, lecz minister Kaunitz namówił ją wreszcie. Cesarzowa podpisywała, ale ze łzami w oczach.“

Poseł Suess nie przytoczył więc wszystkiego, a opuszczenia, których sobie pozwolił, charakteryzują dostatecznie tendencyjność, jakiej sumienny reprezentant ludu unikaćby powinien.

Opowiedziana w końcu przez posła Suess'a historja o dwóch nauczycielach w gimnazjum Drohobyckiem i zarzucona w niej nieprawidłowość postępowania Rady szkolnej krajowej z owymi nauczycielami, tłumaczy się tem, że najgłówniejszym warunkiem mianowania nauczycieli i dyrektorów w Drohobyczu była wola samejże gminy i służące jej prawo prezentowania, którego władza szkolna omijać nie mogła.

Czyż zresztą godzi się dla takich spraw nadużywać trybuny parlamentarnej, gdy o wiele prostszą i pewniejszą jest droga rekursów? Wszak od zarządzeń galicyjskiej Rady szkolnej służy prawo rekursów do ministerstwa, i każdemu pokrzywdzonemu sprawiedliwość na tej drodze powinna być wymierzoną. Lecz w faktach, cytowanych przez posła Suessa nie było snać tak niewątpliwych pokrzywdzeń, i sprawiedliwość nie była pewnie przez galicyjską Radę szkolną obrażona, skoro wolał okrasić niemi efektownie swą mowę i Radę szkolną obarczyć tysiącem podejrzeń, niż zostawić rzecz spokojnemu a najwłaściwszemu tokowi rekursu.

Takim jest przebieg sprawy, którą Wydział krajowy uznał za swój obowiązek wobec stronnictw politycznych i całej ludności o ile możności jak najbardziej przedmiotowo wyłuszczyć.

Jak we wszystkich dążeniach autonomicznych Galicji, tak i w tej sprawie spotykają się bezustannie dwa diametralnie sobie przeciwne prądy: prąd krajów koronnych, usiłujący wpływ sejmów i władz krajowych na sprawy szkolne rozszerzyć, i prąd większości parlamentarnej w Radzie państwa, zmierzający bezustannie do coraz większego uszczuplenia owego wpływu. Niesłychanej zaiste trzeba przezorności i bardzo sumiennego ocenienia stosunków, ażeby w podobnem położeniu nie dać się uwieść politycznej namiętności i utrzymać ów harmonijny spokój współdziałania, potrzebny nie tylko do wewnętrznego rozwoju krajów koronnych, lecz jeszcze bardziej do dobra całości monarchji. Jeżeli zaś dla wielu działów życia społecznego szkodliwemi są bezustanne oscylacje polityczne, tedy najszkodliwszemi niewątpliwie są one dla wychowania publicznego. Dać posłuch podszeptom, dążącym do uzyskania wpływów politycznych przez szkołę i nauczycieli, rzucić wychowanie na rozhukaną widownię zapasów politycznych, znaczyłoby tyle co zatracić takowe.

Z całego przebiegu czynności Sejmu galicyjskiego w sprawach wychowania przebija dowodnie, że ludność Galicji i jej reprezentanci przywiązują bardzo wielką wagę do odpowiedniego urządzenia szkół i takiego zarządzania niemi, iżby w nauce ściśle tylko naukowych przestrzegano celów, a nie schodzono na uboczne tory polityczne. Gdyby więc dzisiaj, budując na złośliwych a bezzasadnych oskarżeniach, miano jej odebrać lub uszczuplić jedną z najważniejszych koncesyj, którą łasce Najdostojniejszego Monarchy zawdzięcza, gdyby zrywano świadomie ów kompromis z partją rządzącą, który w czasie rewizji konstytucji został zawarty: zadanoby jej cios bardzo bolesny i odebrano wiarę w pomyślny skutek dalszego współdziałania nad utrwaleniem konstytucyjnych podstaw państwa.

Bardziej atoli, niż stanowisko polityczne, mógłby na tem ucierpić kiełkujący tak pięknie rozwój szkolnictwa w Galicji. Cóżby się bowiem stało, gdyby taż sama większość sejmowa, która z taką skwapliwością uchwaliła ustawy szkolne z d. 2. maja i 25. czerwca 1873, i która tak znaczne kwoty na cele szkół ludowych przyzwala, okazała się zniechęconą do dalszej ofiarności w tym kierunku? Cała tak troskliwie wznoszona budowa instrukcji elementarnej mogłaby być naówczas w samychże podstawach zagrożoną.

Większość Sejmu galicyjskiego i będący jej wyrazem Wydział krajowy starały się zawsze takie zajmować stanowisko, ażeby wszelkie skrajne objawy niechęci powstrzymywano w zarodzie, i uzyskiwano podstawę do harmonijnego współdziałania z rządem. Jeżeli jednak z centrum państwa wymierzane będą zamachy, zdolne tylko drażnić a nie łagodzić, stanowisko to stawać się będzie coraz trudniejszem do utrzymania, a odpowiedzialność za skutki nie będzie mogła być większości tej przypisywaną.

Wydział krajowy pokłada też ufność w politycznej roztropności wszystkich, którzy wpływ na uchwalanie spraw w Radzie państwa mieć mogą, że uchylą cios, wymierzony przeciw Galicji przez zniesienie Rady szkolnej krajowej, przeistoczenie jej składu lub ścieśnienie dotychczasowego zakresu działania, a tem samem uspokoją zatrwożone w kraju umysły i dozwolą szkolnictwu w Galicji rozwijać się nadal na tych zdrowych podstawach, na jakie je monarsza łaskawość N. Pana nadaniem regulatywu wprowadziła.

We Lwowie 12. lutego 1875.

Leon książę *Sapieha* w. r., marszałek krajowy.

Oktaw z Siemuszowy *Pietruski* w. r., członek Wydziału krajowego.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego“.

Wiedeń 21. lutego.

W sprawie kryzys węgierskiej nic dotąd stanowczego, a szczególniej publicznie nic wyjawionego nie zapadło. Wysuwane naprzód po razy kilka imię p. Szlavy, jako ewentualnego kandydata na prezydenturę gabinetu, równoważyły każdym razem pogłoski przeciwne. W kołach więcej wtajemniczonych błąkało się także twierdzenie, że dwór nie uważałby za nieszczęście, gdyby nawet p. Sennyay objął ster bezpośrednio, ale że na to dziś jeszcze zawcześnie. P. Bitto jak gdyby zrażony skeptycyzmem niektórych opinji, o jakich wam poprzednio donosiłem, a którym, jak wam wiadomo, nie zabrakło bynajmniej danych racjonalnych, p. Bitto tedy upiera się ciągle w swej abstynencji od udziału w nowym gabinecie. W ostatecznym rezultacie rzeczy na teraz donoszą, że p. Tisza wraz ze swoimi stronnikami z lewego centrum skłania się do połączenia się z deakistami. Cóżby się więc stało z niedawnemi oświadczeniami tak arcyformalnemi tego męża stanu? Cała rzecz wreszcie musi się rychło rozstrzygnąć, jak skoro cesarz przybędzie do Buda Pesztu, dokąd dziś wieczorem według kroniki w *Wiener Ztg.* ma odjechać. W końcu jest to kwestja bardzo pilna, bo dziś tak się dzieje w Węgrzech, jak gdyby żadnego tam rządu nie było: w Izbach i w ministerjach prawie zupełne zawieszenie czynności.

W tej chwili otrzymuję wiadomość, że na przekór temu co pisano ciągle i w dzisiejszych nawet rannych gazetach, prezydent sądu kryminalnego nic nie przygotował na jutro do dokończenia sprawy Ofenheima, że jak był tak i jest jeszcze bardzo słaby i że nie on, jak zapowiadano formalnie, ale radca sądu, p. Gernerth, będzie musiał całą tę rzecz kończyć.

Przed odejściem kurjera nie mam już czem sprawdzić czy tak jest istotnie a jest to fakt ogromnej tu wagi, nie już tylko, rozumie się, dlatego, że obala niezliczone twierdzenia przeciwne tutejszych wszystkich dzienników, ale głównie dlatego, że p. Gernerth nie jest zdaje się wcale przygotowany kontynuować jutro ten proces. Nastąpiłaby więc konieczna odwłoka, a której doniosłość jest bardzo wielką. W takich bowiem sprawach już nawet *la nuit porte conseil*, a cóż dopiero tyle czasu!... Skomplikowana ta sprawa wymagała prawie koniecznie j e d n o ś c i c z a s u na rekwizytorjum, obronę, streszczenie rezultatów i werdykt, a jeśli jej obszerność na to nie pozwoliła, to przynajmniej było niezbędnem, aby tych czterech rzeczy nie rozgradzały dnie całe lub, co gorzej, interwalle kilkodniowe! Praktycznie rzeczy biorąc, należałoby może rozpocząć na nowo od rekwizytorjum z uwzględnieniem psychicznych wyrobów i nieuniknionych rezultatów zaszłych podczas przerwy.

Nie wiem tedy co i jak nastąpi. Donoszę wam tylko, że rekwizytorjum prokuratora jak również replika tegoż zrobiły tu daleko silniejsze wrażenie aniżeli obrona p. Neudy. A chodziło już tutaj tylko o rzecz samą, gdyż ani hr. Lamezan ani dr. Neuda nie mogą uchodzić ściśle biorąc za oratorów. P. Lamezan bowiem oratorskiej akcji nie posiada wcale, w akcji zaś p. Neudy t. z. *debit* jest żaden a gest prawie nic nie wart. O rzecz tedy nagą i o nią samą wyłącznie chodziło a usposobienia ogólne skłaniały się po stronie rzetelności i etyki. Teraz z a ś n a s t ą p i ł a p r z e r w a, a według przysłowia: „i n t e r e s t o z ł a r a c j a“.

Paryż 18. lutego.

Pożyczka miasta Paryża, nowe wybory cząstkowe na krzesła poselskie i uroczyste przyjęcie Aleksandra Dumasa do akademji francuskiej, oto trzy najważniejsze fakta, któremi najwięcej, po za parlamentarnemi sprawami, zajmowano się w ubiegłym tygodniu. Pożyczka 220 miljonów zarządzona na zrównoważenie finansów i na podniesienie robót publicznych stolicy Francji, pokrytą została jak wiadomo 42 razy. W samym Paryżu podpisano kapitał przewyższający 19 razy pożyczkę; na prowincji 11 razy, w Belgji 4 razy; w prowincjach zabranych, Alzacji i Lotaryngji, raz jeden; resztę kapitałów ofiarowały inne zagraniczne narody. W rezultacie wypuszczone obligacje dostaną się w całkowitości tym tylko co na jedną obligację zapisani zostali, inni zaledwo 1.40 od sta otrzymają, to jest że kto się zapisał na 100 obligacji dostanie jedną i pół zaledwie. Jakkolwiek w tej nadzwyczajnej i nieznanej w żadnym innym kraju gonitwie spekulacyjnej jest wiele przesady, a najwięcej takich którzy pewni byli, że ich podpisy pozostaną bez skutku, to niemniej pewna, że dnia 5. i 6. bm. wpłynęło do kasy miasta Paryża przeszło 800 miljonów franków gotówki wtenczas kiedy żądano tylko 220 miljonów, w ratach na lata rozłożonych, że Francja jest najbogatszym a więc największego w Europie kredytu używającym krajem, i że ten Paryż republikański, a jak go monarchiści nazywają radykalista i komunista, do którego prawodawcy wersalscy zbliżyć się boją, używa nieograniczonego zaufania kapitalistów całego świata.

Cząstkowe wybory na deputowanych odbyte w przeszłą niedzielę (7. bm.) w dwóch departamentach: Seine et Oise i Côtes du Nord, odpowiedziały głównemu celowi nowego prądu w Zgromadzeniu narodowem, to jest że nieco przytarły rogi Bonapartystom. W depart. Seine et Oise, książę de Padoua już drugi raz upada przed kandydatem republikańskim. Pierwszy raz zwyciężył go pan Senard, stary a niezmordowany obrońca wolności, a teraz pan Valentin, jedna z tych pięknych osobistości, które zaszczyt każdemu narodowi przynoszą. Pan Valentin jest Alzatczykiem, rodem ze Strasburga. W roku 1840 na odgłos gotującej się wówczas wojny na wschodzie, wszedł do wojska francuskiego, a w 1850 roku, będąc skromnym podporucznikiem piechoty, został wybranym na deputowanego z Alzacji do Zgromadzenia prawodawczego, gdzie zasiadł po lewej stronie jako zacięty nieprzyjaciel ówczesnych intryg bonapartystowskich. W czasie zamachu stanu 2. grudnia uwięziony i osadzony wraz z wielu deputowanemi w Masas, znalazł się pierwszym na liście wygnania. 19 lat przeżył na gościnnej ziemi angielskiej, a przez 10 lat był profesorem historji wojskowej w szkole aplikacyjnej w Woolwich. Dopiero ogłoszenie rzeczypospolitej 4. września 1870 otworzyła mu wrota zawojowanej przez Niemców ojczyzny. Strasburg, jego rodzinne miasto, był wtenczas oblężony i bombardowany. Rząd obrony narodowej potrzebował tam człowieka zaufania i poświęcenia. Wydaje więc następujący dekret: „Pan Edmund Valentin mianowany jest prefektem departamentu niższego Renu, rząd liczy na jego energję i na jego patrjotyzm ażeby zajął swe stanowisko.“ I nie zawiódł się na nim. Jakie koleje pan Valentin przechodził nim się dostał do Strasburga, ile razy był chwytany i puszczany przez Niemców, jak pod ogniem nieprzyjaciół i swoich przebiegał linje oblężnicze, przepływał rzekę Aar i dostał się nareszcie wśród bohaterów tego nieszczęśliwego miasta, byłoby za długo na mój list opisywać. Jest to jedna z najpiękniejszych kart patrjotycznej obrony Strasburga. Po zawarciu ...

mniej chwały przynoszące stanowisko. W Lyonie odgrywał się wtenczas drugi akt paryskiej komuny, mniej oblężeniem i petrolem. Valentin jako prefekt Rodanu, pokazuje się tam jak zawsze szczerym republikaninem, poświęconym ojczyźnie, obowiązkowi i porządkowi publicznemu. Rzadką energją i spokojnością umysłu walczy przeciw wzburzonym falom ludowym, zwycięża rokosz a chociaż pada raniony kulą bratnią, nie ustępuje miejsca i wydobywa miasto z palących objęć anarchji. Takiego człowieka powołał teraz dep. Sekwany i Oazy na przedstawiciela swego. Według reakcji wszechkoloru, ma to być republikanin radykalista, w zaślepieniu swojem zapominają, że tym sposobem nietylko nie szkodzą ale wysoko podnoszą stronnictwo radykalistów. Taki mąż chlubę przynosi kołu do którego należy.

W departamencie des Côtes du Nord najwięcej głosów otrzymał admirał de Kerjégu, monarchista trójkolorowy (42.939), potem idzie republikanin p. Faucher de Careil, były prefekt z czasów Thiersa (37.520), trzecim dopiero został p. Goyon, książę de Feltre, bonapartysta (33.877 głosów). Żaden kandydat nie otrzymał większości wotujących, których było 114.727, a więc w przyszłą niedzielę odbędzie się powtórne głosowanie. Prawdopodobnie admirał Kerjégu będzie wybranym, gdyż bonapartysta przewidując drugą i stanowczą klęskę, bardzo rozumnie usunął swą kandydaturę, zachęcając przytem wyborców swoich do przeniesienia głosów na admirała, jako konserwatystę.

Od czasu nowego obrotu rzeczy w Zgromadzeniu narodowem, bonapartyści przyjęli za taktykę podawania siebie jako prawdziwy i jedyny obóz zachowawczy par excellence. Bronimy cesarstwa, powiadają, ale przedewszystkiem jesteśmy zwolennikami polityki zachowawczej i dlatego łączyć się będziemy zawsze z tymi, co walczą przeciw republice. Szkoda tylko dla bonapartystów, że na tej fanfaronadzie znają się już dobrze ludzie.

Przyjęcie do Akademji p. Aleksandra Dumasa, odbyło się z zwyczajnym ceremonjałem, tj. że nowy nieśmiertelnik chwalił poprzednika swego, a jego chwalił wybrany na to z urzędu mowca. Dwie długie mowy i na tem koniec. A jednak cały wielki świat dobijał się o miejsca na taką uroczystość. Co tylko Paryż posiada ludzi, nie wiedzących jak i gdzie mają swoje nadobne figury światu na podziw pokazać, idą słuchać poważnych akademików. Cela pose bien dans le société. Ciekawość tym razem podniesioną była wyjątkowem położeniem nowego akademika, któremu światła publiczność odmawiała miejsca tam, gdzie ojciec jego nie znalazł należytego uznania. Chciano widzieć, jak się znajdzie wśród uczonego areopagu człowiek, który skandalicznemi scenami zapełnił teatra europejskie i apoteozę wystawił chorobliwej fantazji wieku. Ale czegoż taki talent jak Aleksandra Dumasa, syna, nie usprawiedliwi? Komu nie stawi czoła ten, co doradza morderstwo znieważonej miłości? Akademik Dumas wyszedł po akademicku z trudnego położenia. Swoje wyniesienie przypisał zasługom ojca, a pod skrzydłami poety Piotra Lebrun'a ukrył wszystkie zdrożności zuchwałej imaginacji, pokazując światu tylko wymarzony, a niedostrzeżony gołem okiem cel swoich dramatycznych utworów. Na moje sztuki nie prowadźcie waszych córek, to cała jego odpowiedź na zarzut szkaradnych i nienaturalnych sytuacyj, któremi dzieła jego są przepełnione. Dumas posiada, niezaprzeczenie, wielki talent pisarski — to wystarczyło akademji francuskiej, ażeby go do grona swego wezwała.

Wracając do spraw parlamentarnych, ze smutkiem zapisuję, że obawy co do ostatecznego rezultatu rozpraw nad prawami konstytucyjnemi zaczynają się sprawdzać. Polityka zawikłana, niepewna księcia de Broglie, znowu chwilowo tryumfuje. Po uchwałach nad składem rządu, nad zmianą i wyborem prezydenta rzeczypospolitej, w których większość z jednego głosu urosła do 200 na korzyść stanowczego uorganizowania republiki, projekt urządzenia senatu przyszedł pod powtórną dyskusję na czwartkowem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego. Senat jako drugie ciało prawodawcze już był przyjęty w zasadzie przez poprzednie uchwały. Kwestja miała się więc ograniczyć do tego, jakie ma być pochodzenie senatu i z jakich kategoryj ludzi ma się składać? Tu rozmaite i różnorodne systemata przedstawiały się pod dyskusję Izby. Rzecz naturalna, że senat uznany jako jedno z niezbędnych kół machiny rządowej, nie może się składać z tych samych pierwiastków, co Izba deputowanych, inaczej byłby tejże zbytecznem a nawet szkodliwem powtórzeniem. Ztąd wynika określenie warunków wybieralności senatorów, w jakim wieku i z jakich kategoryj ludzi mają być wybierani. Nie zmienia to jednak zasady, że w rzeczypospolitej senat pochodzić może tylko z wyborów, jedno lub dwustopniowych, mniejsza o to, ale zawsze z wyborów. W monarchicznej Belgji senat pochodzi z wyborów. Powaga senatu wymaga, ażeby pomiędzy nim a Izbą deputowanych nie istniał antagonizm pochodzenia.

Tak się przedstawiała kwestja ze strony republikanów umiarkowanych, nawet z lewego centrum. Projekt pana Dufaure, będący częścią projektów konstytucyjnych, przekazanych przez rząd Thiers'a, odpowiadał zupełnie tej myśli, chociaż kategorje przez niego obmyślone nie wyczerpywały znakomitości mogących wejść w skład senatu. Komisja 30 wypowiadająca myśl rządu i księcia de Broglie, naczelnika partji orleanistów, była, jak to już poprzednio donosiłem, zupełnie przeciwnego zdania. Senat, według niej, miał być obrazem senatów monarchicznych, to jest instytucją ściśle złączoną z władzą wykonawczą. A więc miał się składać z członków mianowanych dożywotnie przez prezydenta rzeczypospolitej, z członków przez prawo powołanych także dożywotnich, i z członków wybieranych przez rady departamentowe i właścicieli największe podatki płacących, na lat dziewięć.

Pomiędzy temi dwoma systematami, pomijając podrzędne projekta, miały się toczyć rozprawy na czwartkowem (11. bm.) posiedzeniu. Tymczasem pan Pascal Duprat, członek stronnictwa skrajnych republikanów, więcej dla zaznaczenia radykalnej zasady jak w nadziei przeprowadzenia swojej myśli, proponuje następującą poprawkę: „Senat ma być wybieranym przez powszechne wotowanie i mieć tych samych co Izba deputowanych, wyborców.“ Projekt oddany bez dyskusji pod wotowanie, przechodzi większością 322 głosów przeciw 310. Zdziwienie, zacząwszy od samego autora, poprawki, było powszechne, a w obozie monarchistów trójkolorowych, trwoga niesłychana. Kiedy się bliżej przypatrzono temu szczególnemu obrotowi rzeczy, pokazało się najprzód, że 50 chambordystów i 20 członków lewego centrum nie wzięło udziału w wotowaniu, co znacznie zmniejszyło liczbę potrzebną do większości, powtóre że 24 bonapartystów wotowało za poprawką pana Pascal Duprat. Manewr chambordystów i bonapartystów udał się zupełnie. Strach radykalizmu zachwiał znowu zdobytą większość dla republiki.

Dnia następnego rozpoczęło się posiedzenie w zupełnem rozprzężeniu umysłów. Jenerał de Cissey minister wojny, oświadcza w imieniu prezydenta rzeczypospolitej, „że wot wczorajszy zmienia naturę senatu [illegible] konstytucyjnych charakter zachowawczy: że rząd który nie może odstąpić od chorągwi zachowawczej, nie może także połączyć się z Izbą w decyzji zapadłej na wczorajszem posiedzeniu; że przeto obowiązkiem jest jego uprzedzić o tem Izbę przed ostatecznem jej wyrzeczeniem.“ Ta niespodziewana interwencja i groźba dymisją marszałka-prezydenta, przyjęta zimno z lewej a z okiaskami z prawej strony, wypełniła miarę popłochu. Napróżno pan Laboulaye wystawia, że projekt pana Pascal Duprat nie przesądza bynajmniej warunków wybieralności do senatu, że stanowi tylko o zasadzie pochodzenia tej instytucji. Izba większością 342 głosów przeciw 322 przyjmuje najprzód wniosek o kategorjach wybieralności, a potem 366 głosów przeciw 215 paragraf 1. artykułu 1go projektu, w następującej osnowie: „Nikt nie może być senatorem, kto nie jest Francuzem, nie ma lat 40 i nie używa praw cywilnych, politycznych i familijnych.“ Gdy jednak przyszło do wotowania, czy projekt o senacie ma przejść pod 3ią i ostatnią deliberację, 345 głosów oświadcza się za a 368 przeciw. Tym razem chambordyści i bonapartyści wotowali z większością.

Trudno opisać, ile wrzawy, sprzeczności i popłochu objawiło się na tej pamiętnej sesji 12. bm., która trwała do 8. godziny wieczorem. Nigdy może nie złożyło Zgromadzenie narodowe większych dowodów swojej niemocy i nie usprawiedliwiło dobitniej rozwiązania ciała, które nie ma już w żyłach soków żywotnych, ani ładu ani składu w swoich postanowieniach. Panowie Brisson, Raoul Duval i Gambetta wykazali zbyt jasno, że Izba nie mając siły ukonstytuowania władz rządowych, nie może dłużej istnieć.

Ale mimo tego wzburzenia umysłów i rozczarowania, jakie ostatnie sprzeczności wszędzie sprawiły, lewe centrum nie traci nadziei doprowadzenia nawy publicznej do najbliższego to jest do możliwego portu. Wniosek pana Brisson o rozwiązanie izby przepadł większością 390 głosów przeciw 257, a natomiast dwie nowe poprawki do prawa o senacie, panów Waddington i Nautrain, z lewego centrum, odesłano do komisji 30tu jako ostatnią deskę ocalenia praw konstytucyjnych. Pierwszy z tych projektów oddaje wybór senatu radom departamentowym i okręgowym, Zgromadzeniu narodowemu i instytutowi francuskiemu. Projekt pana Vautrain daleko prostszy. Senat ma być wybieralnym według niego przez wyborców powołanych do tej funkcji powszechnem wotowaniem.

Co z tego chaosu wyniknie, Bóg tylko wie. To tylko pewna, że straszna odpowiedzialność czeka tych, co podziemnemi kryjówkami, niepokoją ciągle naród.

Ziemie Polskie.

Moskiewskie Wiedomosti donoszą, że głównemu komitetowi do urządzenia stosunków wiejskich, przedstawione zostały do rozbioru wnioski dotyczące usunięcia serwitutów w północno zachodnich i południowo-zachodnich guberniach.

Gołos pisze, że w dniu 17go bm. na odbytem pod prezydencją wiceprezesa Towarzystwa p. Siemionowa ogólnem zebraniu Towarzystwa geograficznego, członek rzeczywisty pułkownik J. Zyliński, zdał sprawę z rezultatów badań i prób osuszenia błot Pińskiego Polesia, dokonanych w skutek polecenia ministra dóbr państwa. Oznaczywszy bliżej położenie tej miejscowości, stanowiącej trójkąt zawarty pomiędzy Mohilewem, Brześciem Litewskim i Kijowem, mającej przestrzeni 80.000 wiorst kwad., czyli około 8 mil. dzies., a zatem 7 razy większej niż Saksonia, a 4 razy większej niż Belgia i wykazawszy jej ekonomiczne i hygieniczne warunki, p. Zyliński przeszedł do objaśnienia hydrograficznego położenia tych okolic i powodów, wpływających na tworzenie się błot i moczarów. Objaśniwszy w ten sposób zebranie co do natury i warunków miejscowości, przystąpił wreszcie sprawozdawca do ekspedycji pod jego przewodnictwem w latach 1873 i 1874 odbytej, w ciągu których dokonano pomiarów niwelacyjnych na przestrzeni $5^1/_2$ miljonów dzies. W końcu opisał próby osuszenia błot i regulacji biegu wód, dokonanych w trzech miejscach. Konkluzją sprawozdania p. Zylińskiego było, że przy dalszem prowadzeniu rozpoczętych robót według obecnego planu, można dójść do regularniejszego rozdziału wilgoci i podniesienia poziomu wody w Prypeci i Dnieprze, co wpłynąć musi na wzmocnienie roślinności leśnej, którą powstrzymuje dziś nadmiar wody. Sprawozdanie p. Zylińskiego, które uzupełniały objaśnienia na mapach i profilach, obudziło nadzwyczajne zajęcie w całem Towarzystwie.

Ks. biskup Janiszewski, sufragan archidjecezji poznańskiej został wypuszczony z więzienia z tem, aby noga jego nie powstała więcej na Ziemiach polskich, zagrabionych przez Niemców.

Sprawy zagraniczne.

Francja. Wiadomość o zaakceptowaniu jednogłośnem przez wszystkie odcienia republikańskie projektu Wallona, jest już faktem spełnionym. Jedynym republikaninem, który mówił przeciw projektowi senackiemu Wallona, był Juljusz Grévy, były prezydent izby i przyjaciel Thiersa. Oczywiście, że nieprzychylni republice ukuli z tego plotkę, nie mającą jednak żadnego prawdopodobieństwa. Twierdzono, że jest to manewr Thiersa, który nie wierzy w utrwalenie repybliki pod Mac-Mahonem i zmierza dla tego do rozwiązania Zgromadzenia. Donoszą jeszcze i o innym zamiarze monarchistów na wypadek, gdyby powyższa pogłoska fałszywa nie dopięła celu i nie rozbiła obozu republikańskiego. Bonapartysta Raoul Duval ma zamiar wnieść w izbie, ażeby wybór senatorów odbywał się przez powszechne głosowanie. Że nie pozyska zwolenników, to oczywista, ale zmarnuje trochę czasu drogiego dla izby.

Tymczasem projekt ustawy senackiej Wallona ma już dziś 24. bm. być wzięty pod obrady w Zgromadzeniu narodowem. Prócz ustawy senackiej stoi także na porządku dziennym trzecie czytanie ustaw konstytucyjnych. Artykuł VII. ustawy ma być zmieniony, a jak donoszą, będzie brzmiał prawdopodobnie następująco: „Siedziba reprezentacji narodowej oznaczoną zostanie osobną organiczną ustawą.“

Dnia 22. bm. w wyborze ściślejszym w Côtes-du-Nord wybrany został legitymista Kerjégu, nie dziwi to jednak obozu republikańskiego, gdyż w bogobojnej Bretanji nie mógł prawie na teraz wypaść wybór w innym duchu. Pobożni wybrali pobożnego i prawowitego zastępcę. Mimo to jednak i republikanin Foucher de Careil otrzymał więcej o 4.000 głosów, jak wszyscy dotychczasowi kandydaci republikańscy; postęp zatem widoczny.

Do *Indep. Belge* donoszą z Paryża, że 14. kwietnia albo 5. maja ukaże się manifest młodego Lulu.

Panowie Rouher i książę Padwy wyjeżdżają dnia 14. kwietnia do Chiselhurst.

Dnia 5. maja przypada rocznica śmierci Napoleona I., a w kwietniu dzień urodzin ekscesarzowej Eugenji.

Niemcy. Książę Bismark miał dnia 21. lutego dłuższą konferencję z cesarzem. Okoliczność tę wyzyskano na demonstracyjny objaw sympatji kanclerzowi, gdy się bowiem udawał do pałacu królewsko-cesarskiego, zebrały się długie szpalery publiczności pod Lipami i powitały go z wszelką rewerencją, zakrawającą na chińszczyznę.

W kołach parlamentarnych budzi zajęcie ale oraz niedowierzanie wiadomość podana przez *Köln. Zeitung*, że Bismark zamyśla w przyszłości wystąpić tylko jako przewódca wielkiej partji narodowo-konserwatywnej i brać udział tylko w robotach parlamentarnych w izbie panów.

Anglja. Stowarzyszenia robotnicze niezadowolone są do najwyższego stopnia ze sprawozdania komisji wysadzonej do stworzenia ustawy o robotnikach. Niezadowolenie to dało powód do uchwały, by stowarzyszenia londyńskie, w Edinburgu, Birmingham, Liverpoolu i Glasgowie wystąpiły jednocześnie z wielkiemi demonstracjami.

W sprawie konferencji petersburgskiej otrzymał już lord Derby odpowiedź Gorczakowa, a obecnie ogłasza ten dokument *Journal de Saint Petersbourg*. Najwybitniejszem miejscem w odpowiedzi Gorczakowa na odmowę udziału Anglji jest ustęp, w którym stary moskiewski dyplomata udaje pobożne oburzenie. Obrusza się na podejrzenie Anglji, jakoby Moskwa pragnęła popierać zawsze wielkie mocarstwa w wojnie z małemi państwami, i te ostatnie osłabić chciała w razie wojny najezdniczej.

Kronika.

(d. 24. lutego.)

Z komisji akcjonarjuszów teatru, której polecono obliczyć byłych administratorów grosza akcyjnego, słychać, że ukończyła już swoją pracę, i że tylko jeden z jej członków nie chce się podjąć niemiłej roli sprawozdawcy, by nie być następnie narażonym na osobiste szkalowania. Nie chcemy temu wierzyć, bo byłby to smutny dowód braku odwagi cywilnej. Komisja przyjąwszy mandat od zgromadzenia, winna go spełnić. Część jej żądania mógł wyświecić proces przed kratkami sądu, ale cóż, kiedy interesowani, zablagowawszy przed publicznością, s t c h ó r z y l i w chwili, kiedy było potrzeba wytoczyć akt oskarżenia, a teraz wykręcają się sianem i składają winę na adwokata, któremu ani się śniło brać udział w tej sprawie.

Na koszta kopca „Unji Lubelskiej“ z zebranych drobiazgowych ofiarek złożył p. Pawulski w kasie oszczędności w październiku 1874 r. 34 złr., w grudniu 11 złr. 30 ct., w lutym r. b. 12 złr. — łącznie 57 złr. 30 ct. ze szczerą podzięką dawcom łaskawym.

Dyrekcja „Stowarzyszenia młodzieży handlowej“, pozyskawszy pana dra Romera na szereg wykładów z nauk przyrodniczych, które się począwszy od niedzieli 28. lutego o godz. 3ej po południu i w każdą z następnych niedziel o tej samej godzinie w salach „Koła“ stowarzyszenia odbywać będą, zaprasza wszystkich szanownych członków do jak najliczniejszego zebrania.

Pan S. Rosenstock, właściciel dóbr Skałata, złożył w prezydjum magistratu, z powodu odbytego we Lwowie dnia 18. b. m. ślubu swej córki Ernestyny z p. drem Feliksem Miesesem, dla ubogich miasta Lwowa bez różnicy wyznania kwotę 200 złr. w. a. — Za ten dar szczodry składam niniejszem imieniem ubogich Wiel. S. Rosenstockowi uprzejme podziękowanie. Lwów d. 21. lutego 1875. *Wieczyński.*

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 25. lutego b. r. w sali ratuszowej z uderzeniem godziny 6.

Z miłości. Wczoraj wieczór wpadł pewien kelner, izraelita, do swojej kochanki mieszkającej przy ulicy Słonecznej, którą posądzał o niewierność i strzelił do niej z rewolweru. Następnie zadał strzał sobie. Oboje nieszczęśliwi żyją jeszcze.

Kasyno mieszczańskie urządza w sobotę (27 bm.) pod kierownictwem p. Marka wieczorek muzykalny z następującym programem: 1) Trio b dur Beethowena, odegrają pp. Marek, Schwabl i Malinowski. 2) Spiew pani W. 3) Andante con variazioni R. Schumana na 2 fortepiany, Tarantela Liszta na 2 fortepiany, odegrają panny OU. i JL. 4) „Sen nocy letniej“ Mendelsona w transkrypcji F. Liszta, odegra panna O. U. 5) Spiew pani W. — Wstęp za biletami.

Z Izby sądowej. W kronice *Gazety Narodowej* N. 214 z 19. września 1874 podaną była wiadomość, jakoby zawiadowca tutejszego szpitalu izraelickiego p. Etinger, gdy przywieziony ciężko chory nie mógł zapłacić 20 guld., kazał tegoż chorego na ulicę wyrzucić. Zarząd szpitalu czując się tem obrażony, wytoczył był proces prasowy przeciwko redaktorowi i właścicielowi *Gazety Narod.* J. Dobrzańskiemu; proces miał się odbyć dzisiaj, lecz strona skarżąca zadowoliła się stosownem sprostowaniem, mającem być umieszczonem w *Gazecie*, tem chętniej, że zaraz po podaniu faktu, jak tylko o nieprawdziwości jego dowiedział się p. Dobrzański, ofiarował był sprostowanie.

Mianowania. Minister handlu mianował oficjała pocztowego Juljana Merunowicza kontrolorem przy głównej kasie pocztowej we Lwowie. — Lwowski c. k. wyższy sąd krajowy zamianował następujących praktykantów sądowych bezpłatnymi auskultantami; mianowicie: Włodzimierza Janowskiego, Leona Bętkowskiego, Jana Kiwiarowskiego, Stanisława Deissenberga i Stanisława Matkowskiego. — C. k. krajowa Rada szkolna zamianowała Michała Miodońskiego, nauczyciela w Dańkowicach, rzeczywistym nauczycielem zawiadującym stale szkołą filialną w Gromcu; Marcina Chochorowskiego, nauczyciela w Szufnarowej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wysokiej; Karola Siwadłowskiego, tymczasowego nauczyciela w Latoszynie, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; Edmunda Witwickiego, tymczasowego nauczyciela w Chlebiczynie leśnym, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej tamże; Szymona Deszkiewicza, tymczas. dyrektora szkoły wydziałowej męzkiej, połączonej z szkołą pospolitą w Sniatynie, rzeczywistym dyrektorem tejże szkoły; Bazylego Biczaja, nauczyciela szkoły w Leszniowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Sieńkowie; Michała Hrycaka, tymczasowego nauczyciela szkoły w Peratynie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Peratynie; Teodora Lesienieckiego, tymczasowego nauczyciela szkoły w Czabarówce, rzeczywistym nauczycielem w Czabarówce; Józefa Chomińskiego, nauczyciela szkoły filialnej w Kipiaczu, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; Jana Jeżowskiego, nauczyciela szkoły w Połtwi, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Krasnem; i Hipolita Lewickiego, nauczyciela szkoły w Pisztyniu, nauczycielem szkoły etatowej w Pisztyniu.

Nowy Banaś. W B i a ł e j dnia 22. bm. podczas mszy porannej w kościele katolickim, odprawianej przez ks. Kosseckiego, po podniesieniu przystąpił do ołtarza Ferdynand Budziński, liczący około 30 lat, prywatysta i ukończony gimnazjalista, należący do sekty Banasia, i po komunji spożytej przez kapłana, wstąpił na stopień ołtarza i uderzył grubym kijem o kielich już ubrany tak silnie, że całe ubranie wraz z patyną na ziemię upadło. Zawołał przytem: „Biję tego Boga, który nie zna sprawiedliwości.“ Obecny kasjer towarzystwa zaliczkowego p. Małecki wraz z kościelnym wyprowadzili go z kościoła, nie stawiał żadnego oporu, oddano go w ręce policji, opowiadał po drodze, że jest apostołem Banasia i że utrzymuje go w Białej stowarzyszenie banasistów. Nie widać było na nim żadnej skruchy, przeciwnie, na twarzy i w słowach jego przebijało się zadowolenie.

Podczas tego zdarzenia w kościele było obecnych kilkadziesiąt osób. Ponieważ w Białej był tegoż dnia jarmark, więc na ludności okolicznej sprawił ten wypadek głębokie wrażenie.

Wybory w Drohobyczy do nowej rady miejskiej, która jak wiadomo, w skutek śledztwa dyscyplinarnego została rozwiązaną, odbywają się właśnie teraz. Pewne stronnictwo postawiło tam kandydaturę Bryńkowskiego, pensjonowanego komisarza politycznego, aby go następnie poprzeć na burmistrza. Wczoraj (23. bm.) przypadł wybór n I. koła, i otrzymaliśmy następujący telegram o godz. 3. po połndniu: Starosta Czermak preokupowany dla Bryńkowskiego dzisiaj przy wyborze w I. kole znieważył komisję, skutkiem tego wyboru zerwane, wnosimy protest. Zgorszenie powszechne.

Rzeszów 20. lutego. (*Kor. Dz. Pol.*) Pięćdziesiąt lat minęło d. 13. b. m., gdy do Rzeszowa przybył z niemieckiej familji pochodzący, jednakowoż w naszym kraju urodzony p. Ignacy Schaiter, i założył sklep korzenny. Zaledwo 20 lat wówczas liczący młodzieniec, pokochał tak swe nowe miejsce, że zacnością charakteru i prawem postępowaniem zjednał sobie sympatję wszystkich warstw społeczeństwa. Miasto umiało cenić te przymioty i zawsze i wszędzie udawało się o radę do p. Ignacego — był też 35 lat w wydziale miejskim a zawsze seniorem — przy nowych urządzeniach gminnych usunął się wprawdzie od dalszych czynności, jednak przyjął wybór na prezesa wydziału kasy oszczędności; on to w czasach okropnych cholery był czynnym wspierającym członkiem, podczas różnych zamieszek krajowych umiał wyjść ręką obronną, a zawsze z godnością, słowem pochodząc z niemieckiej familji, dziś jest ze swą rodziną chlubą miasta naszego. Co zaś do prowadzenia swego handlu przez 50-letnie prawe postępowanie, wyszedł bez skazy i jest uważany jako przykład rzetelnej i uczciwej pracy; dotąd piastuje godność seniora gremjum kupieckiego. Ma on jeszcze inne zasługi jako uczony badacz przyrody i od 25 lat pracuje nad zbiorami przyrodniczemi, jest członkiem koresp. kilku Towarzystw zagranicznych, ma piękny gabinet wypchanych ptaków, owadów, motyli, gąsienic, słowem zbiór rzadki po kilka tysięcy egzemplarzy; zwiedzał go uczony Nowicki z Krakowa. Zbiór ten będzie kiedyś jednym ze znakomitszych prywatnych zbiorów w kraju. Wszystkie te zasługi spowodowały radę miejską, by dzień 13. lutego, w którym 50 lat istnienia firmy przypadał, godnie uświetnić i nadała jubilatowi dyplom honorowego obywatelstwa, wręczając mu go przez deputację. Oprócz tego wszystkie tutejsze grona obywatelskie składały w tym dniu jubilatowi życzenia, a wieczorem urządzono na cześć jego ucztę i oświetlono ratusz transparentami. — Jubilat ofiarował na fundusz ubogich wstydzących się żebrać 100 złr., a na nieszczęściem dotkniętych członków straży ogniowej ochotniczej także 100 złr.

Sędziszów 20. lutego. Dnia 31. zm. zorganizowaną została u nas ochotn. straż ogniowa. Od tej chwili 40 członków z potrzebnemi przyrządami ogniowemi i umundurowanych przyjęło na siebie obowiązek czuwania, a w danym razie niesienia pomocy swym współobywatelom. Jak na początek ochota i karność zadowalniają zupełnie i dają rękojmię, że instytucja tak szlachetna i konieczna coraz lepiej rozwijać się będzie; pora jednak obecna, mianowicie dość silne mrozy, nie pozwalają odbywać stósownych ćwiczeń strażackich; z nadejściem przecież wiosny, takowe jako nieodzowne wprowadzone zostaną. Do utworzenia w miasteczku naszem straży pożarnej przyczynili się głównie: ks. Sapecki, proboszcz tutejszy, pp. Ernest Walcher, prezes Stowarzyszenia straży Sydon Roth, członek rady zawiadowczej i dr. Franciszek Sędzielewski, kasjer Stowarzyszenia. Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie udzieliła zasiłek w kwocie 60 zł., a dyrekcja kolei Karola Ludwika zasiłek w kwocie 25 zł. Naczelnikiem straży pożarnej ochotniczej jest p. Władysław Dygulski.

Ministerstwo rolnictwa zawiadomiło komitet Towarzystwa gospod. galic., iż instytut meteorologiczny w Kopenhadze wydaje atlas meteorologiczny, w którym od 1. grudnia 1873 począwszy, oznaczone są graficznie na każdy dzień roku dla całej Europy warunki i stan prądów powietrznych. Sądząc, że wydawnictwo tego rodzaju interesować może tak oddziały gospodarskie jako też gospodarzy, podaje komitet niniejsze ogłoszenie do powszechnej wiadomości z tym dodatkiem, iż prenumerata kwartalna rzeczonego atlasu wynosi 6 gld. 30 ct. i w przyjmowaniu takowej pośredniczy centralny instytut meteorologiczny w Wiedniu, wydawnictwo to zaś w handlu księgarskim nie znajduje się.

† Dr Leopold Landsteiner, wydawca dziennika *Morgenpost*, umarł dnia 22. bm. w swojem rodzinnem mieście Wiedniu. Landsteiner był człowiekiem bardzo wykształconym, a w dziennikarstwie niemieckiem było imię jego bardzo poważane. Na początku swego zawodu był on współpracownikiem wychodzącego w Paryżu dziennika *Journal des Debats*, następnie powrócił do Wiednia i był czynnym w redakcji opozycyjnego dziennika *National*. W kilka lat później założył *Morgenpost*, który to dziennik ma w Wiedniu wielu czytelników.

Królewicz portugalski. Wskazują nam dzieje sporą liczbę samozwańców, a o niektórych wypowiadają historycy zdania wprost sprzeczne, tak zręcznie umieli złudzić współczesnych. Że jednak mistyfikacje takie są możliwe, wskazuje następny, nieznany, bo z życia prywatnych ludzi wzięty, przykład. Piotr Wodzicki, kasztelan sandecki, stronnik Leszczyńskiego, miał 24 dzieci; między nimi awanturniczego Andrzeja, zmarłego w Indjach, pod którego imię podszył się pewien hultaj. Oto jak rzecz całą opisuje wnuk Wawrzyńca, Stanisław hr. Wodzicki w swoich pamiętnikach wydanych r. 1874: „Pokłóciwszy się z macochą, zraził ją sobie, tak że ojca i dom porzucił; przez kilkanaście lat nie miano o nim żadnej wiadomości, z czego korzystając niejaki Grabowski, szlachcic z Chęcińskiego, przybrał sobie jego imię, i padając ojcu do nóg, oraz sumitując się jako syn marnotrawny, tak wybornie odegrał rolę, że przez pół roku uchodził za pana Andrzeja. Dopiero wypadek jakiś zdradził samozwańca, że z wielką konfuzją musiał dom opuszczać. Ów Grabowski widać zrobił sobie z samozwaństwa profesję, albowiem on to był, który na dworze Augusta III. uchodził za królewicza portugalskiego, i przez 6 tygodni odbierał stopniowi swemu właściwe honory, dopóki nie zdemaskowano oszusta.“

Korespondencja Redakcji. Panu Y. w S.: Zanim pan zabierasz się do wykpiewania nauczycieli, racz się pierwej nauczyć, że „karać“ w trzeciej osobie liczby pojedyńczej czasu teraźniejszego ma być „karze“ a nie „kara“, że się pisze „cienki“ a nie „cięki“, że się po polsku grzechów „śmiertelnych“ nie „nosi na sobie“, że „tymczasem ale“ to także nie po polsku—itp. Drobiazgi te przydadzą się panu bardzo w zawodzie, który sobie obrałeś, bardziej aniżeli pisanie paszkwilów, choćby nawet na dnie ich było nieco prawdy

Kilka słów o tutejszej kuchni ludowej (izraelickiej). Rzadko kiedy instytucja dążąca do ulżenia nędzy ubogich została tak szybko w życie wprowadzoną, jak tutejsza kuchnia ludowa. Zrobiono projekt, zaczęto zbierać składki i za tydzień zakład rozpoczął swe czynności. Rzadko kiedy także dzieło humanitarne cieszyło się taką sympatją ogółu, uznaniem i gotowością do ofiary. Zkąd pochodzi ta sympatja? Dla czego właściwie ta instytucja, ta gałęź prywatnej dobroczynności zakwitła tak nadspodzie-

wanie, podczas gdy srożsa ulżenia niedoli w innej formie zapotrzebują na nieśliczone trudności? Otóż przyczyną tego jest, że publiczności sprzykrzyło się już nazbyt żebractwo uliczne i domowe, które w naszem mieście szczególnie między izraelicką ludnością olbrzymie przybrało rozmiary. Chciano pomódz tym nieszczęśliwym, którzy nie oddają się rzemiosłu żebractwa, pracują w pocie czoła, a jednak nie są w stanie wyżywić się z rodziną, chciano pospieszyć z pomocą tym, którzy w ukryciu cierpią głód i niedostatek najniezbędniejszych potrzeb życia; i choć nie wzbronione żebrakom fachowym korzystać z kuchni, to przecież główną korzyść będą miały klasy pracujące i rodziny nieszczęśliwe. To szybkie i świetne powodzenie kuchni jest wreszcie dowodem, iż u nas gotowość do ofiar i do poświęceń wszystkich nie istnieje więcej może niż gdzie-kolwiek.

Pospieszając nakreślić w jakim stopniu piękne cele tej instytucji się urzeczywistniły, nie omieszkamy równocześnie wskazać na niektóre zalety kuchni ludowej, albowiem o ile nam wiadomo, nie omówiono tej materji w żadnym organie tutejszej prasy. Dobroczynieństwo zakładu dostarczania tanich porcyj dobrego pożywnego jadła ubogim jest w istocie niezmiernego znaczenia, tak się na pierwszy rzut oka wydaje. Nowocześni ekonomiści ze względu na ścisłą solidarność ciała z duchem, na zależność zdolności umysłowych od warunków materjalnych, uznali za najpierwszą i najniezbędniejszą podstawę dla podźwignięcia oświaty i moralności w ludzie: dostarczanie mu dobrego i taniego pożywienia. Ztąd powstały stowarzyszenia konsumcyjne i kuchnie ludowe.

Jedną z najpiękniejszych stron zakładu jest to, iż zapobiega on nędzy klas niezamożnych w sposób nie mający charakteru jałmużny, ubogi przychodzą śmiało korzystać z taniej kuchni bez wstydu, albowiem to co dostają jest za ich własne pieniądze. Przyczynia się to znacznie do podniesienia poczucia godności człowieka w niższych warstwach naszego społeczeństwa. Przez urządzenie wydawania objadów do domów osiągnięto cel wspierania rodzin podupadłych. Bardzo wiele porcyj biorą ubodzy rzemieślnicy do domów.

Wyliczanie innych jeszcze zalet taniej kuchni przechodziłoby ramy dziennikarskiego artykułu. Uważamy jeszcze tylko za stosowne podać krótki opis porządku zaprowadzonego w zakładzie. Codziennie spełniają dyżury zaproszone przez komitet damy i panowie, tak przy kasie jako też przy kuchni. Zakład otwarty codziennie z wyjątkiem sobót i dni świątecznych, od godz. 12. do 3. po południu. Objady złożone z rosołu lub zupy, porcji mięsa wołowego i dużego kawałka chleba kosztują 10 ct. Przy wejściu do sali sprzedają za 10 ct. markę metalową, którą w lokalu jadalnym zamienia się. Przy wejściu dostaje każdy łyżkę, nóż i widelec. Usługa jest bardzo staranna i tak szybka, że nikt ani chwili na objad nie czeka. Dziennie rozdzielają mniej więcej 400 objadów. Piękny zaiste jest widok gromadzących się tłumów ubogiej ludności, łaknącej ciepłego pożywienia i taniego posiłku, który znajdują dzięki staraniu zamożniejszej braci. Potrawy są sporządzone podług wymagań przepisów religijnych, co było konieczną potrzebą albowiem inaczej mnóstwo rodzin wyznania izraelickiego nie korzystałoby z tej kuchni. Tylko pod tym względem zakład nosi piętno wyznaniowe, w istocie nie egzystuje żadna różnica konfesji. Każdy ubogi bez różnicy wyznania otrzymuje objad, a nawet chrześcian obsługnją lepiej i szybciej, aby nie dać im uczuć, że izraelici zajmują się ulżeniem ich nędzy.

Kończąc tę wzmiankę o kuchni ludowej, spodziewamy się, że przykłady ofiarności p. burmistrza, który ofiarował 20 gld. i kasy oszczędności, która wyasygnowała 240 gld., nie zostaną bez naśladowania. *Izrael Dawid Bach.*

Muzeum przemysłowe miejskie umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godz. 9. z rana do 1 w południe w inne dnie od godz. 10. z rana do 5. po południu. Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dni 20 ct., dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości po 20 sztuk razem. Interesowanym, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyj biuro muzealne.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 24. lutego.)

Kronika teatralna. Dzisiaj 24. b. m. w teatrze hr. Skarbka „Angot“ operetka komiczna Lecoqa. Występ panny K. Ćwiklińskiej.

* Panna K. Ćwiklińska nie zadowoliła nas zupełnie w roli Pięknej Heleny. Śpiewała wprawdzie dobrze, ale za to grała nadzwyczaj miernie. Była ona wszystkiem, tylko nie Heleną, brak było w jej grze humoru i tej kokieterji, którą piękna żona Menelaja koniecznie posiadać musi. Wczorajszy jej występ w „Angot“ wypadł o całe niebo lepiej. Nie była wprawdzie panna C. dość rubaszną, na sławną córkę straganiarki, chociaż śpiewem przekonywała nas, „że wre w niej krew mamy Angot“. Publiczność przyjmowała ją wczoraj wcale sympatycznie. Wiele efektów straciła panna C. przez to, że śpiewała w przekładzie krakowskim, który jest daleko gorszy od naszego. W przekładzie tym prawie wszystkie komiczne cechy oryginału są zatarte nie do poznania. — W niedzielę przedstawiono dawno już zapowiadany dramat Lindnera „Krwawe wesele“. Przedstawienie poszło w ogóle bardzo dobrze szczególniej przez dobrą grę pana Ładnowskiego (Karol IX). P. Ładnowski oddał swoją rolę znakomicie tak pod względem zrozumienia charakteru osoby, którą przedstawiał, jak i pod względem artystycznym. Bez wątpienia rola ta należy do jego najpotężniejszych kreacyj, a ci, co widzieli w tej roli słynnego de la Croix przyznają, że nasz artysta zupełnie mu dorównywa. Równie dobrze jak p. Ładnowski grały panie: Aszperger i Deryng. P. Woleński jako Henryk, król Nawarry, czynił wszystko, aby się dobrze wywiązać ze swej roli, i udało mu się to rzeczywiście. Pomniejsze role spoczywały w ręku rutynowanych naszych artystów.

Przedstawienie poniedziałkowe na dochód Stowarzyszenia pracy kobiet przyniosło tej pięknej instytucji wcale piękny dochód, a pod względem artystycznym wypadło bez zarzutu. Prawdziwie podniosłe wrażenie sprawił na publiczności dramat „Nieznane arcydzieło“, w którym p. Ładnowski w roli snycerza Rolli miał sposobność rozwinąć w całym blasku swój znakomity talent. Część koncertowa przedstawienia, w której brali udział p. Köhler i znana naszej publiczności pianistka panna Siegenfeld, tak pod względem programu, jak i wykonania powiodła się świetnie.

* Dowiadujemy się, że dyrekcja nabyła nową komedję pp. H. Meilhac i Halévy p. t. „Kamionka“ (La Boule) pełną dowcipu i humoru, wkrótce będzie ona przedstawioną na naszej scenie. Przygotowane są: „Bańki mydlane“, których główne role spoczywają w ręku pp. Hubertowej, Fiszera i Zboińskiego, dalej „Joasia płacze, Jaś się śmieje“, z panią Zimajer w głównej roli. Odbywają się próby z opery ludowej „Skarby i upiory“ (III część Krakowiaków i Górali) przez Aleksandra Ładnowskiego. Sztuka ta otrzymała nagrodę na konkursie krakowskim. Dla braku tego rodzaju sztuk spodziewamy się, że zbudzi wielkie zajęcie u publiczności. Przy tej sposobności musimy zrobić uwagę artystycznej dyrekcji. Wadą jest repertoarza, jeżeli się często powtarzają sztuki dawno znane, choćby najlepsze i wybornie przedstawione. Dyrekcja teraźniejsza zdaje się tego nie czuć, lub dla innych powodów o tem zapominać. Dziś np. miała być znowu odegraną komedyjka „Zbudziło się w niej serce. Pani Zimajer ma tak obfity repertoarz, że parę miesięcy obejdzie się bez powtarzań, które muszą się publiczności przejadać. Doradzamy tedy jak najusilniej obok nowości rozmaitość, a to w interesie i artystów i kasy dyrekcyjnej.

* Dowiadujemy się, że przybyła do Lwowa nieznana dotąd naszemu miastu ale znana już innym, młoda pianistka, panna Melania Więckowska. Jest ona uczennicą słynnego polskiego artysty p. Józefa Wieniawskiego, z którym występowała już niejednokrotnie w koncertach w Warszawie, a który ceniąc wysoko jej talent, skłonił ją, żeby się dała poznać szerszemu światu. P. Więckowska w przeszłym tygodniu grała z powodzeniem w Krakowie, a w piątek zamierza dać koncert w naszym grodzie. Ufamy, że publiczność lwowska nie okaże się obojętną dla rodaczki, i licznym udziałem zachęci i wesprze młodziutką artystkę w jej trudnym zawodzie.

Galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie.

IV posiedzenie. Urzędnik jeden Towarzystwa upadający pod ciężarem lichwy, uprasza przez jednego delegata o pożyczkę bezprocentową w kwocie 2000 złr. zwrotną w ratach miesięcznych. — Wywiązuje się nad tem dłuższa dyskusja, wszyscy mowcy oświadczają się przeciw temu, aby zgromadzenie załatwiało podobne prośby — i ostatecznie po przemówieniu ks. Sapiehy, że tu nie chodzi o pożyczkę ale o awans na pensję, — odstępuje zgromadzenie polecająco tę prośbę dyrekcji do załatwienia.

P. Zbyszewski wnosi prośbę jednego z byłych urzędników Tow., a który przez słabość musiał pójść na emeryturę — a dzisiaj zdrów zupełnie, aby go napowrót przyjąć do czynnej służby. — Zgromadzenie odstępuje petycję dyrekcji do możliwego uwzględnienia.

Następnie stawia ks. A. Sapieha następujące wnioski, które zgromadzenie jednogłośnie przyjmuje:

a) należytości rządowe od dekretów urzędników i sług, należy opłacać z funduszów Towarzystwa;

b) członkowie rady nadzorczej i dyrekcji powyższą należytość sami opłacać będą.

Przychodzi nareszcie kwestja wyborów do rady nadzorczej na stół. — Jakkolwiek zgromadzenie na pierwszem posiedzeniu uchwaliło wybrać czterech członków — podług starego statutu — dzisiaj znowu ponawiają tę kwestję — i wszczyna się dyskusja — którą zakończa p. komisarz rządowy, że należy wybierać podług starego jeszcze statutu.

Przewodniczący zawiesza posiedzenie na pół godziny — w celu poufnego porozumienia się co do wyborów. — Na ten rok przypada wybór prezesa rady nadzorczej, zastępcy tegoż, dwóch członków i czterech zastępców.

Ponieważ na wczorajszem poufnem zebraniu mówiono powszechnie o kandydaturze hr. Stadnickiego, ogłasza więc hr. Krasicki że to jest jego szwagier, w skutek czego musiano odstąpić od tej kandydatury.

Poufne narady trwały kilka godzin, a ponieważ sprawozdawcom pobyt nie był dozwolony, więc nie będziemy opisywać przebiegu tychże. A były dość ciekawe i burzliwe. Na prezesa rady nadzorczej postawiono p. Kraińskiego Maurycego, który zeszłego roku sam złożył tę godność — na wice-prezesa, pp. Józefa Jabłonowskiego, Podlewskiego i Pietruskiego Oktawa. — Ta ostatnia kandydatura dała tyle do czynienia. Ci sami delegaci, zdaje się z tych samych powodów, co nie chcieli wyboru do dyrekcji p. Tchórznickiego, nie mogli się zgodzić na wybór p. Pietruskiego. A ponieważ było jeszcze dwóch kandydatów, więc sprowadzało rozbicie głosów. Przy próbnem głosowaniu otrzymał najwięcej głosów p. Jabłonowski. Zwolennicy p. Pietruskiego, gdy obliczyli swoje głosy — wtedy rozpoczęli agitację w niebardzo używany sposób. P. Abrahamowicz nie szczędził swojej fatygi; całusów i zaklinań: *na Boga nie gubcie człowieka* — wszak wyrok Ofenheima jeszcze nie zapadł itp. — i do litości przemawiał w bardzo czuły sposób. Snać p. Abrahamowicz nie miał lepszych argumentów! Nakoniec przystąpiono do wyborów: Głosujących 61. P. M. Kraiński obrany prezesem 59 głosami. Na wiceprezesa głosowało 59. Absolutna większość 30, p. Pietruski otrzymał 30 gł. a więc jednym głosem utrzymał się. P. J Jabłonowski 27 gł., p. Podlewski 2 gł.

P. Pietruski dziękuje drżącym głosem za wybór, przykro mu jednak, że nie został jednomyślnie wybrany — spodziewa się jednak zasłużyć na zaufanie i reszty delegatów. (Przytłumione milczenie — ani jeden oklask, zwykły w takich razach).

Dalej wybrano — na nowo p. hr. Edw. Dzieduszyckiego i p. Wasilewskiego na członków R. n. i czterech zastępców: Józefa Jabłonowskiego, Mieczysława Potockiego, Hubickiego i Abrahamowicza.

Po czem uchwalono na wniosek p. Zbyszewskiego poparty przez 40 delegatów udzielić kwotę 1000 złr. na zakupno obrazu „Unja.“

Na tem zakończono 12 ogólne zgromadzenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 22. lutego. (Koresp. *Dz. Polsk.*) Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 764, węgierskich i z Morawy 1676, niemieckich 660, razem 3100 sztuk. Targ był daleko gorszy, jak przyszłego tygodnia. Płacono galicyjskie woły najlepsze od 25.50—27 zł., węgierskie 25.50—27·75 zł. Rozsprzedane zostało wszystko, ponieważ przy ostatku daleko taniej było.

J. Krzysztofowicz, Café Stierbök, Leopoldstadt.

Wiedeń 23. lutego. Bank franko-węgierski odstępluje stratę 100 zł. na każdą akcję. Kolej arcyks. Albrechta pragnie zaciągnąć nową pożyczkę wekslową na 180.000 zł. dla pokrycia pewnej pozycji długu, której prolongacji nie można było już uzyskać. Pomimo ofiarowanych 9 i pół procentu eskontowego, usiłowania te jednak nie odniosły żadnego skutku.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany 36 złr. — ct., spirytus rafinowany z anyżem 37 złr. 60 c. za 100 litrów i 100 Trallesów.

Rada państwa.

Wiedeń 23. lutego. W Izbie deputowanych Fux interpeluje ministra sprawiedliwości: czy prawdą jest, że prezes sądu wyższego dr. Hein wystósował do prezesa sądu w procesie Ofenheima, bar. Wittmanna, pismo, które nie pozostało bez wpływu na przerwanie procesu, a jeżeli tak się rzecz ma, czy minister uważa ten krok za właściwy?

Wielkie wrażenie sprawiła w Izbie deputowanych ta interpelacja. Fux kładzie nacisk na poręczoną ustawami zasadniczemi państwa niepodległość stanu sędziowskiego.

Izba posłów skończyła dziś drugie czytanie przedłożenia o zmianie regulaminu.

Przed zamknięciem posiedzenia oświadczył minister sprawiedliwości, że rząd ze względu, iż proces Ofenheima jeszcze jest w toku, na interpelację Fuxa dotyczącą pisma Heina do Wittmana odpowiedzieć nie może. Następne posiedzenie jutro.

Ostatnie wiadomości.

Ze szczegółowych opisów katastrofy wittmanowskiej widzimy, że W. w skutek ogromnej pracy popadł był w bezsenność i brak apetytu, a następnie dostał nerwowego rozdrażnienia, które go przyprawiło nawet o majaczenie gorączkowe, tak, iż obawiano się obłąkania. Tak było w niedzielę. W poniedziałek jednak nastało już polepszenie, ale lekarze zalecali kilkodniowy spokój; dzienniki wiedeńskie donoszą, że br. Wittman chce sam dokończyć proces, na wypadek jednak, gdyby mimowoli nie mógł, radca Gernerth ma być zamianowany przewodniczącym, a obie strony mają się zrzec prawa wnoszenia nieważności z powodu nieformalnej procedury.

Wiadomości z popołudnia poniedziałkowego donoszą, że br. Wittmann ma się coraz lepiej. Potwierdza się wczoraj doniesiona wiadomość o piśmie prezesa sądu wyższego dr. Heina do Wittmanna, a to z powodu, że mu dotąd nie zaprzeczono, i wywołuje niezmierne wrażenie we wszystkich dziennikach. *Presse* wzywa, aby postawiono Heina przed sąd dyscyplinarny. Hr. Lamezan (prokurator) miał również otrzymać listowne upomnienie od Heina a wczoraj znów posłał Hein bilecik do Wittmanna.

Pogłoska o liście Heina do Wittmanna nabiera wszelkiej pewności wobec tego, że dr. Glaser niezaprzeczył jej w Izbie, lecz odmówił odpowiedzi. *Presse*, żądając śledztwa dyscyplinarnego, powołuje się na art. 6. ustawy zasadniczej o władzy sędziowskiej, który gwarantuje „sędziom w wykonaniu urzędu samodzielność i niezawisłość“. W każdym razie zwłoka i awantury z nią połączone, wyrządzają tylko za wiele honoru podsądnemu, który się musi chełpić z tego że sprawa jego daje powód do takich zamieszek.

Zdaje się, że jeźli br. Wittman ma kończyć proces, to rezultat nastąpi dopiero jutro lub w piątek.

Hr. Lamezan, korzystając z przerwy, wyjechał na inspekcję więzień żeńskich w Neudorf.

D. 21. b. m. umarł w Wiedniu Samson, jeden z akcjonarjuszów kolei lwowsko czerniowieckiej, i Ofenheima poufny ajent, którego nazwisko w procesie kilka razy było wspomniane.

Z Pesztu donoszą 23.: Rozwiązanie kwestji ministerjalnej, utyka. Wczoraj popołudniu Bitto i Wenkheim przyjmowani jeszcze byli przez N. pana; dziś Tisza. Nie ma jeszcze żadnych skazówek. Według *Pester Lloyd* Szlavy otrzymał polecenie złożenia gabinetu. Wszystkie obiegające spisy nowych ministrów są przedwczesne. Wczoraj wieczór w kasynie narodowem obiegała pogłoska, że N. pan dziś a najdalej jutro wróci do Wiednia.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wersal 23. lutego. Zgromadzenie narodowe przyjęło wszystkie artykuły ustawy senackiej Wallona z wyjątkiem artykułu 5, który został odesłany do komisji. Ustawa ta będzie wydaną po uchwaleniu ustawy o władzach publicznych. Jutro dalsze rozprawy.

Kopenhaga 23. lutego. Izba poselska odmówiła na razie przyzwolenia funduszów na budowę pancerników, mimo groźby prezydenta ministrów, że Izba naraża się na rozwiązanie.

Wiedeń, d. 24 lutego, 11 godz. — min.

Akcje Franco-Austr.-B.	53·—	Akcje kolei Karola-Lud.	229·50
„ Kredytowe	219 —	„ „ Południowej	132·50
„ Anglo-Austr.-B.	131 80	Baubank	16·50
„ Unionsbanku	100·90	Vereinsbank	—·—

Usposobienie: bez życia.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 23. lutego, 2 godz. 05 min.

Akcje Banku Fra.-Austr.	53 25	Wiener Ban-Gesellschaft	35·—
„ Węg. Kred.	206·50	„ Ungar. Ostbahn	54·—
„ Angl. Austr. B.	132·50	Galic. Indemnizacje	86 50
„ Związkowego B.	101·40	1864 Losy	140·75
„ Kolei Kar.-Ludw.	230 50	Franco-Hung.-Bank	60 —
„ „ Północnej	196·50	Verkehrsbank-Actien	88 —
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	54 75
„ „ Południow.	133·—	Baubank-Actien	16 25
„ „ Alföldzkiej	128·—	Staatsbahn	292·—
„ „ Elżbiety	182 50	Bankveins	112 50
„ „ Lw.-Czern.	144·—	Wiener Bauverein	28·50
„ „ Węg. Półn.	115 50	Hypoth.-Rentenbank	—·—
„ Vereinsbank	32 25	Rosyjskie Banknoty	1·54

Usposobienie: w końcu mdłe.

Berlin, Mosk. noty bank.	283·95M.	Berlin, Kolej państwowa	531·—
„ Akcje kredytowe	400·—	„ Kolei rumuńsk.	34·90
„ Lombardy	239 —	„ Austr. noty bank.	183·—
„ Galicyjskie	104·50	Uspos.: —	

Paryż, 3% renta 64·85 Lombardy 300·—.

Lwów, 23 lutego.

Jed. dług państ. w bankn.	71·—	Londyn	111·85
„ „ „ srebrze	75 80	Srebro	105·25
Losy pożyczki z r. 1860	111·80	Napoleondor	[illegible]
Akcje Banku wiedeńsk.	962 —	Dukat ces. men.	[illegible]
Akcje Banku kredytow.	220·50	100 Reichsmark	54·65

Przyjechali do Lwowa od 23. do 24. lutego.

Hotel Europejski. G. Bieniecki z Hnatkowic, T. Chrząszcz z Słowity, E. Bach z Wiednia, L. Horster z Brukseli, J. Różyński z Żółkwi.

Hotel Zorza. L. hr. Cigala z Wiednia, W. br. Kapri z Bukowiny, A. Lewakowski z Rzepniowa, J. Miączyński z Falikrowy, O. Schnell z Firlejówki, D. Trzeciak z Taurowa, M. Wolański z Panszówki.

Hotel angielski. St. hr. Borkowski z Uhrynowa, M. Czaykowski z Żerawy, T. Obertyński z Tuszkowa, D. Papara z Batiatycz, T. Serwatowski z Bzeniowa, M. Szumiański z Krywego, J. Buchowiecki z Plauczy, J. Wiśniewski z Ciemierzyńca, B. Padlewski z Stanisławowa, J. Jäckel z Schönwald, W. Buchowiecki z Polucho wa.

Lwów, z Izby handlowej. dnia 23. lutego.

	żądają	płacą
I. Akcje na sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Ludw. po 200 zł.	232 —	230 —
„ Lwow.-Czern. po 200 zł.	144 —	142 —
Banku Hip. gal. po 200 zł.	237 —	235 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5% w. a.	86 30	85 70
„ „ „ 4% „	76 40	75 89
„ „ „ 5% „	86 30	85 70
Banku Hipoteczn. galic. 6%	90 50	89 90
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	99 —	97 75
Ogólnego roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat.	91 —	90 25
III. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	86 50	85 70
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	— —	89 50
Losy miasta Krakowa	18 —	18 —
„ „ Stanisławowa	16 75	15 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 22	5 16
„ cesarski	5 24	5 18
20-frankówka	8 92	8 85
Pół imperiał moskiewski	9 04	8 95
Rubel moskiewski srebrny	1 70	1 62
„ „ papierowy	1 54	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63
Srebro	107 —	106 —
Wiedeń, 22. lutego.		
% zjedn. dług państ. bank.	71 15	71 05
„ „ „ srebr.	75 95	75 80
Oblig. indemn. Niż. Austrji	— —	98 —
„ „ „ czeskie	— —	98 —
„ „ „ węgierskie	80 —	79 40
„ „ „ galicyjskie	86 50	86 —
„ „ „ bukowińskie	88 50	88 —
„ „ „ siedmiogr.	76 20	75 80
Węgierska pożyczka kolej. (po 300 franków) 120 zł.	98 50	98 —
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	95 90	95 70
% galicyjskie	— —	76 —
„	88 20	85 80
% galic. zakł. kred. włośc.	100 —	99 —
% węgierskie listy	87 —	86 75
% Zakładu kredyt. austr.	97 75	86 50
% Domeny państw. 120 zł.	120 —	127 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożyczki z roku 1839	275 —	272 —
„ „ „ 1854	105 —	104 75
„ „ „ 1860	112 25	111 —
1/5 losów poż. austr. pań. r. 1860	115 25	114 75
Losy pożyczki z roku 1864	141 25	140 75
„ prem. pożyczki węg.	86 —	82 75
„ Comorente	22 —	21 50
„ Kredytowe	167 50	167 —
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 50	94 50
„ księcia Salm	— —	33 50
„ „ Palfy	29 —	28 —
„ „ Klary	27 25	26 75
„ hr. St Genois	27 50	27 —
„ miasta Budy	29 —	28 —
„ księcia Windischgrätz	22 —	21 —
„ hr. Waldstein	23 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 25	13 75
„ Rudolfa	14 26	13 75
„ tureckie 400 franków	54 25	54 —
Akcje banku i przem.		
Banku narod. austrjac.	963 —	962 —
Zakładu kredytowego	222 —	221 75
Żeglugi parowej na Dunaju	437 —	436 —
Kolei północnej Ferdynanda	1970	1960
„ rządowej fr. a.	293 —	292 50
„ zachodniej o. Elżbiety	183 50	182 50
„ Południowej	134	133 50
„ Galicyjskiej	230 75	230 25
„ Czerniowieckiej	143 25	143 —
„ Albrechta	75 —	74 —
„ węg. półn.-wschodniej	115 —	114 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	142 —	141 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	129 —	128 —
„ Koszycko-Bogumił.	128 50	128 —
„ Siedmiogrodzkiej	126 25	125 75
„ Cisańskiej	189 —	188 50
„ wschodnio-węgierskiej	55 —	54 75
„ austrack. półn.-zach.	150 75	150 50
„ Franciszka-Józefa	163 —	162 —
Banku anglo-austrjackiego	131 75	131 50
„ anglo-węgierskiego	17 —	16 50
„ austrjackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu kredytowego węgiersk.	207 —	206 75
Banku franko-austrjackiego	53 25	53 —
„ franco-węgierskiego	61 60	61 25
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —

	żądają	płacą
Banku galicyj. hipotecznego	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	63 50	63 —
„ austrjac. związkowego	34 —	33 50
„ dla obrotu ogólnego	89 —	88 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	30 —	28 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	82 50	— —
„ cesarzowej Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	93 50	93 —
Emisja z roku 1862	92 75	92 25
„ państwowa St. 500 fr.	— —	143 —
Emisja z roku 1867	— —	139 —
„ południowa St. 500 fr.	109 10	108 90
Bony 1875—1876 6%	— —	224 —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	96 —	95 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	— —	99 25
„ „ „ w srebrz. 5%	105 50	105 25
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	92 50	92 —
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	96 50	96 —
„ gal. Kar.-Lud. 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100	102 50	102 —
Emisja II-ga	102 —	101 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. 5% za 100)	79 50	79 —
Emisja z roku 1867	85 75	— —
Siedmiogr. 200 złr. w. a.	78 25	78 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a.		
„ w srebrze 5% za 100 złr.	93 —	92 50
„ północ.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 200 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 26	5 25
„ „ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 91	8 90
Suwereny angielskie	11 18	11 16
Imperjały moskiewskie	— —	— —
Srebro	105 00	106 70
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63

†

Wszystkim, którzy byli łaskawi w tak licznem zebraniu dnia wczorajszego oddać ostatnią posługę ś. p.

Gustawowi Wichertowi

składa niniejszem uprzejme podziękowanie 391 1—1

Pozostała wdowa
wraz z rodziną.

Lwów, dnia 23. lutego 1875.

Wezwanie.

Wzywa się pana **Zygmunta Sułkowskiego,** aby się we własnym interesie listownie do księdza Wgo Ignacego Gduli w Szerzynach zgłosił. 2389 1—1

Wszelkie trudności pocztowe między **państwem Austrjackiem a Niemieckiem** ustały przez zaprowadzenie od 1. lutego pocztowych przekazów i zaliczek pieniężnych.

Niech zatem każdy korzysta z tej sposobności i zamówi sobie pod adresem **„Deutsche Verlags-Anstalt, Rudolf von Orlicé, Berlin, Wilhelmstrasse 125“** — dzieło dla każdego mieszkańca Austrji bardzo interesowne: 2328 1—0

Wyjaśnienie Loterji liczb.

(12. nakład.)

Cena tylko 1 złr. w. a.

za zaliczką pocztową.

Księgarnia F. H Richtera we Lwowie poszukuje

Praktykanta

z ukończoną 4. klasą gimnazjalną mającego we Lwowie rodziców lub opiekunów. 2382 1—3

Obligacyj Indemnizacyjnych

(obręb administracji Krakowskiej) na dobra Raniżów z przyległ. opiewających, poszukuje właściciel tychże dóbr, i płaci o 5 złr. za każdą setkę drożej jak ostatni kurs wykazuje. Posiadacze zatem powyższych obligacyj zechcą się zgłosić do Władysława hr. Reja w Zielonce pocz. Raniżów. 2381 1—2



My Franciszek Józef I., z Bożej łaski cesarz Austrji, król Czech itd. apostolski król Węgier, oznajmiamy wszystkim tym, których to dotyczy, że Nam **Stefan Karol Czene,** właściciel realności, najuniżeniej przedłożył, że wynalazł **wschodnią ziołową esencję na łuski skórne na głowie**, którą wedłng sumienia i przekonania swego, jako zupełnie nową uważa, z najpoddańszą prośbą, byśmy na ten wynalazek wyłączny przywilej wystawili.

Życzeniem powodowany, dobro naszych ludów i przemysł narodowy rozkrzewiać, użyczyliśmy, mocą naszej cesarskiej i królewskiej władzy i łaski, **Stefanowi Karolowi Czene** i tegoż potomkom i cesjonarjuszom w Radzie państwa zastąpionym krajom wyłączny przywilej.

W skutek czego my naszym wiernym poddanym każdego stanu, rangi, stopnia, charakteru i urzędu, którzy o tem wiadomość dostaną, mocą tego dokumentu, zarządzamy i nakazujemy, byście przeciw Stefanowi Karolowi Czene ani publicznie ani skrycie nie występywali, temuż żadnej przeszkody nie stawiali i żadnego zakazu nie dopuszczali się — ale owszem w obrębie Rady państwa zastąpionym krajom wszelką wolność rozprzedaży zapewnili i przeciw wszelkiemu utrudnieniu i ukróceniu, tym naszym przywilejem zabezpieczonym, wystąpili.

W dowód czego rozkazaliśmy wystąwić w naszem imieniu niniejszy przywilej.

Franciszek Józef m. p.

Kastner m. p. **Proff** m. p.

Ta z podzwrotnikowych ziół i roślin złożona c. k. wyłącznie uprzywil.

Orjentalna ziołowa esencja
na łuski skórne z głowy,

jest najnowszym wynalazkiem, jedynym, najlepszym skutkiem uwieńczonym, już dzisiaj w skutek nadzwyczajnej działalności wszędzie znanym, a do tego najtańszym.

Ułatwia porost włosów, wydziela łuski na głowie, a tem samem oddala strupy na głowie, przeszkadza wypadaniu włosów, przeważnie u małych dzieci, zapobiega wszelkim nieczystościom, skutkuje także na ból głowy i migrenę. Cena 1 zł. wraz z przepisem używania i broszurą.

Skład u p. **Zygmunta Ruckera,** aptekarza we Lwowie.

Rozesłania na prowincje uskuteczniają się za przysłaniem gotówki albo za pobraniem ... za opakowanie 20 ct., tylko u wynalazcy **Stefana Karola Czene v. Janosfalva,** c. k. wył. uprz. właściciela przywileju i właściciela realności. Wiedeń, IX. Bezirk, Nussdorferstrasse Nr. 31.

Kupcom odpowiedni rabat.

Przepisy podpisem i portretem wynalazcy zaopatrzone, są do każdego flakonu dodane — i tylko takowe s... prawdziwe. 2074 16—24

PODZIĘKOWANIE.

P. Dr. SEGAL w Brodach, który mi umierające już dziecko przywrócił do zdrowia, a widząc rodziców w biednem położeniu nietylko wynagrodzenia nie chciał przyjąć, ale nawet sam na lekarstwa łożył, składam serdeczne podziękowanie 2392 1—1

Walerjan Dworski.

Sól nawozowa

(*Schwefelsaurer Ammoniak*).

Cetnar cłowy **12 złr.** w. a.

Zakład gazowy we Lwowie. 2393 1—3

Poszukuje się na stałe umieszczenie

PANNY

do sprzedaży sukień damskich i towarów modnych.

Warunki: Ładna figura, przyjemna powierzchowność, żywe usposobienie i ile możności znajomość języka francuskiego.

Bliższa wiadomość w Ajencji Dzienników W. Piątkowskiego, przy ulicy Teatralnej pod l. 9 we Lwowie. 2394 1—2

Już wyszedł z druku

I. zeszyt

BOTANIKI
BILLA,

która została przez **Radę Szkolną** aprobowaną i dla szkół średnich jako książka podręczna przepisaną.

Cena 2 złr.

Już wyszła również z druku

Geometrja Wykreślna

na 5-tą klasę realną,
przez Dr. **Wierzbickiego,**
z atlasem **2 złr.** 2390 1—6

Dra Städelera
Podręcznik do jakościowego chemicznego rozbioru ciał nieorganicznych.

Cena 1 złr.

KSIĘGARNIA POLSKA
Lwów, 12 ul. Kopernika.

Grunt pod budowę

pod l. 4 ulica Jabłonowskich **jest do sprzedania.** Bliższa wiadomość tamże.

Tylko radykalna kuracja chorób tajemniczych zabezpiecza od wielu ciężkich słabości na przyszłość. Takową zapewnia na podstawie wieloletniej praktyki 2020 2—?

Jan Kurpiel

lekarz prakt. Med., Chirurgii i Akuszerji, Specjalista chorób tajemniczych.

Mieszka przy ulicy Sobieskiego l. 12, I. piętro (dawniej ul. Nowa nr. 201).

Godzina ordynacyjna od **10.** do **12.** przed, od **2.** do **5.** po południu.

Impotencje (osłabienie siły męzkości), **Strictury, Pollucje,** tudzież rany, wrzody, upławy, słabości skórne wszelkiego rodzaju, leczę gruntownie pod gwarancją (nowo powstałe w przeciągu 48 godzin), bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją.

Na honorowane listy odpowiadam bezzwłocznie i służę medykamentami.

L. 34.624 1874. 2363 2—3

Dzierżawa.

Magistrat król. stołecznego miasta Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że celem wydzierżawienia dóbr **„wschodnia część Pniatyna“** w starostwie Przemyślańskiem położonych, do fundacji ś. p. Stanisława Gosiewskiego należących, na sześć (6) po sobie następujących, od dnia 1. kwietnia 1875 liczyć się mających lat, publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert na **dniu 10. marca 1875** o godzinie 10 tej przed południem w I. biurze Magistratu, przeprowadzoną będzie.

Dobra te zawierają obszaru 132 morg. 61□ sążni i wydzierżawiają się z prawem propinacji i jedną karczmą; na opał wyznacza fundacja ośm sągów twardego drzewa.

Cenę wywołania ustanawia się na sumę 600 zł. w. a. rocznego czynszu dzierżawnego.

Do wyż wymienioncgo obszaru gruntu dodaje się 50 morgów wyrębanego lasu, a co roku przydanem będzie 25 morgów takiego porębowiska — za które dzierżawca, oprócz ofiarowanego czynszu rocznego po 3 zł. w. a. za każdy dodany mu morg tytułem rocznego czynszu dopłacać winien będzie.

Oferty mają być zaopatrzone w wadjum wynoszące 10 procent ofiarowanego rocznego czynszu dzierżawnego.

Warunki licytacji przejrzeć można w pomienionem biurze w godzinach urzędowych.

Lwów, 7. lutego 1875.

Nasion świeżych

2372 3—0

wszelkiego rodzaju

Jarzyn najwyborniejszych gatunków,

Kwiatów, Roślin pastewnych, Traw, Drzew szpilkowych i liściastych

otrzymał wielki transport i poleca po miernych cenach

GŁÓWNY SKŁAD NASION
TEOFILA ŁUCKIEGO

we **Lwowie,** plac Halicki l. 14, obok Banku Hipotecznego.

Cenniki na żądanie odsyła franko.

SKŁAD

ces. król. uprzywil.

pierwszej i jedynej w Austro-Węgrzech istniejącej
na belgijski sposób urządzonej

fabryki luster i szkieł do luster

ANDRZEJA ZIEGLERA SYNA

Wien, Stadt, Schottenhof,

poleca swój bogaty skład najbielszych podwójnie silnych luster, nieobłożonych szkieł do wystaw 2 do 5 linij grubych szkieł do pokrycia dachów, 9 linij i 1 cal grubych szkieł na podługi pojedynczo silnych czysto białych i pół białych luster, nieobłożonych szkieł dla fotografów i luster żydowskich.

Także się znajdują wszystkie sorty luster w ramach złotych i drewnianych podług najnowszego fasonu w wielkim wyborze. 2064 16—?

Herbata i Rum

w najlepszych gatunkach

u Juliusza lub Wilhelma Adama

2029 **we LWOWIE.** 3—?

M. D. Lisowski
Dentysta

i specjalny lekarz chorób ust,

we **Lwowie.** ulica Dominikańska l. 3,

sporządza sztuczne zęby, szczęki i obturatory na sposób amerykański, podejmuje szykowanie nieprawidłowo wyrosłych zębów, utrwala chwiejące się zęby, uśmierza ból zębów, plombuje złotem i innemi masami, poprawia szczęki źle przystające; — leczy choroby jamy ust, jako to: owrzodzenia, nowotwory, cierpienia dziąseł, cuchnienie z ust itd. 2041 9 0

Zęby wyjmuje zupełnie bez bolu w znieczuleniu tlenkiem azotawym.

Ordynuje od godz. 9. rano do 5 po poł. Dla ubogich od 8—9 bezpłatnie.

Solitera leczy (i listownie) **Dr. Bloch w Wiedniu.** Praterstrasse 42.

Młoda osoba 2125 9—0

Egzamin. Nauczycielka

życzy sobie udzielać różnych przedmiotów szkolnych w języku polskim, niemieckim lub francuskim podług życzenia, oraz muzyki na fortepianie. — Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“.

Poszukuję **Apteki**

kupna lub **dzierżawy** — interesowani zechcą się zgłosić pod adresą: **Józ. Wład. Tomaszewski,** apteka Wgo Kulaka w **Brodach.** 2353 3—3

BALSAM VETORINIEGO.

O d70 lat bez żadnej reklamy znany i przez znakomitości lekarskie uznany i zalecany jako niezawodny środek na reumatyzm, osłabienie nerwów, kurcze, ból zębów, fluksje, szczególnie na rany i poparzenia — dostać można w każdej aptece i w fabryce we Lwowie flakon po 1 złr. 50 cnt. 2026 11—?

Tylko za 75 ct. wa.

dostanie **cały przybór herbaciany** z czystego srebra Britannia, składający się z jednej chochelki, jednej łyżeczki, jednego noża i widelca. Srebro britannia jest jedynym metalem, który zawsze białem jak srebro pozostaje.

Tylko 7 zł. 50 ct.

Każdy niech słucha, widzi i podziwia.

Prawdziwy angielski Britannia Alpacca srebrny herbaciany garnitur, który nie w jednym domu na miejsce zdrowiu szkodliwych łyżek pakfongowych zaprowadzonym być może, składa się z 55 praktycznych, a przytem niezużytych kawałków. Britannia Alpacca jest jedynym metalem, który zawsze białym jak srebro pozostaje.

To wszystko tylko za 7 zł. 50 ct.	12 sztuk ciężkich łyżek do jedzenia, 12 sztuk ciężkich łyżeczek do kawy, 12 sztuk widelców, 12 sztuk nożów, 1 chochla do czerpania śmietanki, 1 chochla na zupę, 1 sitko na cukier, 1 grabki na cukier, 2 sztuk lichtarzów ze srebra chińskiego, 2 szt. kubków na jaja, 1 sitko na herbatę,	To wszystko tylko za 7 zł. 50 ct.

wszystkie te 55 przedmiotów kosztują tylko **7 zł. 50 ct.** na wysprzedaży towarów ze srebra chińskiego Au Bon Marché, Wien I, Adlergasse 12, I. Stock. 2322 3—6

Adresy proszę przysłać do pierwszego i największego 27 centowego Bazaru Au Bon Marché, Wien, Adlergasse Nr. 12. Za obstalunek większy dostaje się gratis towarów za 27 ct. Każdy obstalunek załatwia się sumiennie, gratis i franko.

Wichera & Kerman
we Lwowie,
Czerniowcach i Proskurowie,



polecają i dostarczają na przybliżającą się porę roku wszelkiego rodzaju najdoskonalsze **maszyny i narzędzia gospodarskie** doskonale wykończone z najznakomitszych fabryk **Anglii, Ameryki i Kontynentu po najdostępniejszych cenach oryginalnych.**

Reparacje i ustawianie

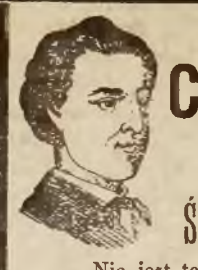
wszelkiego rodzaju maszyn i narzędzi gospodarskich **uskuteczniają** się z największą dokładnością przy najtańszem obliczaniu. Składowe części maszyn, narzędzia, pasy, oliwa itd. itd. dostarczają się najdokładniej.

NB. Ażeby mieć możność załatwienia we właściwym czasie wszelkich zamówień, upraszamy naszych P. T. odbiorców o przesyłanie nam już teraz swych szacownych zleceń. 2343 4—6

Realność w Sokalu

pod l. 88 położona, składająca się z 3 pokojów i kuchni i ze wszystkich zabudowań gospodarskich, jest z wolnej ręki do **sprzedania.**

Szymon Ulasiewicz,
2348 3-3 we Lwowie l. 316, ul. Janowska.

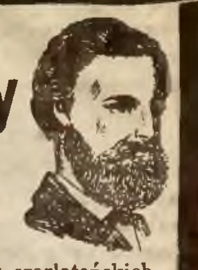


Prawdziwe

Cebulki na porost brody

gwarantowany

środek zapewniający porost brody.



Nie jest to jeden z wielu publicznie sprzedawanych środków szarlatańskich, które tylko oszustwo mają na celu, ale skutek jaki ten środek na porost włosów wywiera, pochodzi głównie z ekstraktu rośliny Onionar, przez profesora C. Thedo odkrytej.

Praktyczne rezultata są najlepszemi dowodami.

Wielmożny Panie!

Zamówiona od Pana cebulka porostowa oddała mi najlepsze usługi; po dwumiesięcznem użyciu środek ten wytworzył mi regularny i pełny zarost. Skutek ten ucieszył mnie tem mocniej, ponieważ używałem dawniej daleko kosztowniejszych środków — jednakowoż bez skutku. Upraszając równocześnie mi za dołączoną sumę jeszcze jeden kawałek cebulki porostowej przysłać, mam zaszczyt pisać się Wielmożnego Pana **Karol Wellebil** m. p.
Neudorf, 15. listopada 1867. ferwalter.

Szanowny Panie! Po dwumiesięcznem użyciu cebulki porostowej, cieszę się pełną i regularną brodą — upraszam jednakowoż, by takowej siłę przysporzyć, jeszcze o jeden pakiet tego nieoszacowanego środka. **Alojzy Lang,** koniuszy.

Cena za pakiet wraz z przepisem używania 2 zł. 10 ct.

Z rozsełką pocztową 10 ct. więcej.

Do dostania prawdziwe we **Lwowie** u pana **Zygmunta Ruckera,** apteka pod „srebrnym Orłem“ i w **Wiedniu** u pana **W. Hann,** VIII. Josefstädterstrasse 53. 2319 4—14

Najlepsze gatunki

Chińsko-Rosyjskiej Karawanowej Herbaty
i Samowarów Rosyjskich

poleca

SPECJALNY SKŁAD

M. Sadowskiego i A. Popławskiego

przy Wałach, ulica Hetmańska l. 6, obok cukierni pp. Gros & Struss.

W tymże handlu dostać można

po zniżonych cenach

doborowe gatunki **Kawy, Cukru, Herbaty, Owoców kandyzowanych Kijowskich, Rumu, Wódek** krajowych i zagranicznych,

a także wiele innych odpowiednich artykułów. 2235 2—?

Die Waaren- und Lagerhaus-Abtheilung

der k. k. priv. Wiener Handelsbank für den Producten- und Waarenverkehr in **Wien** (II. Franzensbrückenstrasse Nr. 17), besorgt den commissionsweisen Verkauf aller Landesprodukte.

Sie ist durch ihre ausgedehnten Verbindungen in der Lage bei raschem Umsatze die besten Preise zu erzielen. Sie nimmt in ihren besonders günstig gelegenen Entrepots Waaren auf Lager, und ertheilt Vorschüsse auf Grund von coulanten Schätzungen zu den billigsten Bedingungen. Insbesondere ladet sie die zalreichen **Spiritusproducenten** zur Ertheilung von **Consignationen** ein. 2214 9-10

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 2002 15—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym.

Na płuca, serce lub nerwy cierpiącym wielkiej wartości.

Liebiga Kumysowy Ekstrakt.

Ponieważ ja moje utrzymanie i siły pańskiemu Kumys zawdzięczam i jestem zupełnie bez apetytu, zamawiam niniejszem (następuje zamówienie). Zauważyć należy, że jestem od 10 lat na żołądek słaby i że pański Kumys nadzwyczaj skutecznie działa.
Franciszek Rohr.

Ponieważ 20 flaszek pańskiego ekstraktu Kumysowego zużyłem i wcale się lepiej czuję, to upraszam o przysłanie mi nowej przesyłki (następuje zamówienie).
E. Hüttg.

Pański ekstrakt Kumysowy nadzwyczaj skutecznie oddziałał na zdrowie mojej żony, która czuje się daleko zdrowszą po użyciu trzech flaszek, bo dostała napowrót sen i apetyt. Przyszlij mi Pan dlatego (następuje zamówienie).
W. Desbach, właściciel drukarni.

Przyszlij mi Pan łaskawie dwanaście flakonów, jeżeli takowe te same ulgi mi sprawią jak niedawno przysłane cztery flakony, które żadne pióro cudownego skutku opisać nie zdoła.
J. F. Wendschuh, fabrykant.

Pański ekstrakt sprawdził się już po użyciu pierwszych sześć flaszek na mnie tak znakomicie, że ja Panu nieskończenie wdzięczny jestem i w interesie cierpiącej ludzkości tylko uadmienić mogę, żeby dobrze było, gdyby wielu z tego dobrodziejstwa korzystało.
S. Lownsky.

Broszury przez Dr. Weila gratis i franko.

Cena 1 flakonu 1 złr., paki nie niżej 4 flakony pociągać przez

General-Depot von Liebig's Kumys-Extract,
Berlin, Friedrichs-Strasse 196.

NB. Nasi lekarze instytutu są każdego czasu gotowi po nadesłaniu stanu choroby, pacjentowi z lekarską informacią być pomocnymi bez żadnego honorarjum.

W interesie publiczności jesteśmy gotowi dobrze renomowanym firmom na skład oddać. 2049 8—?

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

Galicyjskiego Banku Kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4,

przyjmuje

WKŁADKI na KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCI

od jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek ***do 200 złr.*** uiszcza się ***bez wypowiedzenia.*** Udziela

ZALICZKI

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr. w. a.

Godziny czynności biurowych:

od 9tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu. 2006 7—0

...odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.